

nr 4 (136)
maj 2010

KRÓLOWA POKOJU

<http://www.krolowapokoju.archidiecezja.wroc.pl>

ISSN 1427-7751
Wrocław-Popowice



Życie budowane na dobrym fundamencie

O. Paweł Dembek OMI jest z nami od roku. Jesteśmy jego pierwszą parafią, w której pracuje jako wikariusz i zdobywa doświadczenie jako duszpasterz. Jest opiekunem dzieci pierwszokomunijnych, Liturgicznej Służby Ołtarza i Wspólnoty „Ziarna Nadziei”.

Skąd Ojciec pochodzi? Proszę nam powiedzieć parę słów o swoim dzieciństwie.

Na świat przyszedłem w niewielkiej miejscowości Kruszyny Duże, 26 lat temu, 8 lipca. Dzieciństwo spędziłem na wsi. Tam się wychowywałem i poznawałem życie. Życia uczyła mnie moja mama, ona też, jako pierwsza, przekazywała mi wiarę.

Wychowując się na wsi, miałem okazję poznać otaczającą nas przyrodę. Uczyłem się też pracy na roli. Pamiętam, że z różnym skutkiem, bo, jak każdego chłopaka, ciągnęło mnie do mechaniki.

W gospodarstwie mieliśmy kilka ciągników, więc moim celem było nauczyć się jeździć traktorem. Cel ten osiągnąłem dość szybko, bo już w 6. klasie szkoły podstawowej siadłem za kółkiem tej maszyny. Co prawda miałem poduszkę do siedzenia, a do wciśnięcia sprzęgła musiałem wstawać, ale jakoś szło. I to mnie kiedyś zgubiło. Ruszałem na podwórku, a przede mną był spichlerz. W tym stresie nie mogłem dosięgnąć sprzęgła i hamulca. Efekt był natychmiastowy. Zaparkowałem w murze... Ale pomimo trudności nie zniechęciłem się i z biegiem lat rozwijałem swoje umiejętności kierowcy (*śmiech*).

Jakim uczniem był Ojciec Paweł?

Uczęszczałem do Szkoły Podstawowej w Kruszynach. W niej matematyki uczyła moja mama. To akurat nie był mój ulubiony przedmiot, choć po latach wiem, że był bardzo przydatny. Po 8 latach szkoły podstawowej poszedłem do Niższego Seminarium Duchownego Misjonarzy Oblatów w Markowicach. Jednocześnie przeprowadziliśmy się do Jabłonowa Pomorskiego, miasteczka na północy kraju.

Do oblatów szedłem z wizją, że skończę dobrą szkołę, a potem zobaczymy. Lubiłem przedmioty humanistyczne. Ale wysoki poziom nauczania nie pozwalał zapomnieć o takich przedmiotach jak fizyka, matematyka czy chemia oraz o językach obcych. Tak jak wspominałem, moje pójście do NSD wiązałem z dobrym wykształceniem. Dopiero w trzeciej i czwartej klasie zacząłem zadawać sobie pytanie, czy faktycznie dobrze robię.

Pamiętam, że wciąż przypominała mi się pierwsza rozmowa z jednym z wychowawców w Markowicach, o. Wiesławem Nowotnikiem OMI. Zapytał mnie, kim chcę być w życiu, a ja wbrew wskazaniom mojego proboszcza katechety,



odpowiedziałem bez wahania, że chcę być nauczycielem. To mi towarzyszyło przy szukaniu drogi życiowej na tym etapie.

Jednak w którymś momencie dotarły do mnie słowa mojego wychowawcy, o. Macieja Michalskiego OMI. Powiedział on: „Aby

być kapłanem, trzeba być najpierw lekarzem, budowniczym, nauczycielem”. Rozważyłem wtedy wszystko jeszcze raz na modlitwie i poszedłem za tym wezwaniem.

Dziś przygotowuje Ojciec dzieci do I Komunii Świętej. To chyba szczególnie czas dla nich, ale też i dla Ojca...

W tym roku grupa dzieci pierwszokomunijnych liczy ponad 100 osób. Większość z nich uczęszcza do Szkoły Podstawowej nr 3, gdzie jestem katechetą, pozostałe dzieci są z innych szkół na terenie Wrocławia.

Dla dzieci, które przygotowują swoje serca na przyjęcie Boga w Komunii Świętej, to szczególnie czas. Z pewnością każde z nich spogląda na to wydarzenie z innej perspektywy. Jednak ich intencje są zawsze takie same: jak najlepiej przygotować się na przyjście najważniejszej Osoby w życiu każdego chrześcijanina, czyli Jezusa. To przygotowanie opiera się na katechizmie oraz czynnym udziale w liturgii Kościoła.

W październiku dzieci brały udział w nabożeństwach różańcowych, w trakcie których przybliżały się do Boga i uczyły modlitwy razem z Maryją. Potem nadszedł czas Adwentu i Bożego Narodzenia. Było to szczególne spotkanie z kapłaństwem, bo roraty przebiegały pod patronatem św. Jana Marii Vianneya, kapłana. Niedawno przeżywaliśmy Wielki Post, w którym Jezus uczył i pokazywał, jak należy poddawać się woli Ojca Niebieskiego. Teraz zaś trwamy w Wielkanocy, czyli świętujemy pokonanie śmierci przez Pana Jezusa. Chrystus ukazuje,



że życie człowieka może mieć różne oblicza, jednak budowane na dobrym fundamencie, czyli na Bogu, przynosi dobre owoce.

Ważną rolę w przygotowaniu dzieci odgrywają rodzice. Spotykam się z nimi regularnie, aby podczas katechezy czy na-bożeństwa uczulić ich na pewne kwestie związane z wiarą. To właśnie na rodzicach spoczywa odpowiedzialność przekazywania wiary swoim dzieciom. W tym roku – to trzeba podkreślić – duża grupa rodziców faktycznie stara się przekazywać swoim dzieciom podstawowe prawdy wiary. Dlatego spoglądam z nadzieją w przyszłość i wierzę, że tegoroczne dzieci pierwszokomunijne będą w pełni przygotowane do przyjęcia Komunii św.

Jak dzieci zareagowały na tragedię pod Smoleńskiem? Jak Ojciec z nimi rozmawia?

Reakcja młodego człowieka na tak szokujące informacje jest niekiedy gwałtowna. Wiąże się to z uświadomieniem faktu, że śmierć jest nieunikniona. Dla młodych ludzi jest to coś pouczającego, gdyż w większości wydaje im się, że życie zawsze będzie trwało w młodości, w niezmienności, a to jest błędne spojrzenie. W dzisiejszych czasach młodzież odbiera dużo spraw, informacji poprzez uczucia. A te często nie mają głębi. Dlatego staram się ukazywać im życie chrześcijanina, Polaka w realiach otaczającego nas świata. Aby dobrze żyć, zgodnie z Bogiem i ludźmi, trzeba podejmować decyzje przemyślane i mądre.

Dzieci przyjmują tego typu wydarzenia czystym sercem, prosto. Jeszcze do końca nie rozumieją śmierci. Tu w dużej mierze odpowiedzialność za uświadomienie spoczywa na rodzicach. To prawda, że dziecko potrafi zadać trudne pytanie. Ale często odpowiedź jest prosta, tylko dorosłym potrzeba spojrzenia na świat oczyma dziecka.

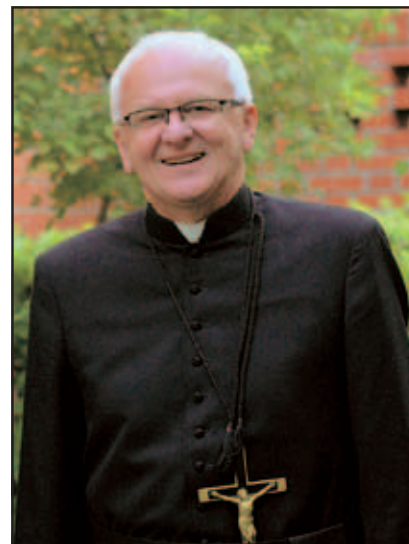
Jest to także czas nauczania o patriotyzmie. O zdrowym patriotyzmie. To znaczy, że patriota to człowiek, który oprócz wywieszenia biało-czerwonej flagi czy radości z wydarzeń sportowych wie, że ojczyzna potrzebuje go także w mądrym podejmowaniu decyzji. Dbą o ład

Po Wielkanocy we wszystkich parafiach organizowane są uroczystości wieńczące w jakiś sposób kolejny rok pracy duszpasterskiej. U nas najpierw odbędzie się bierzmowanie. Ks. bp Józef Pazdur udzieli sakramentu dojrzałości chrześcijańskiej młodzieży klas drugich szkoły średniej 20 maja o godz. 18.00.

Uroczystość Pierwszej Komunii św. będzie miała miejsce 30 maja, jak zwykle w grupach rodzinnej i tradycyjnej. Wcześniej, 9 maja, taka uroczystość odbędzie się dla dzieci z ośrodków szkolno-wychowawczych. Rocznicą Pierwszej Komunii przypadnie w tym roku 6 czerwca.

W związku z beatyfikacją ks. Jerzego Popiełuszki 6 czerwca br. tydzień później mamy zamiar poświęcić witraż z jego wizerunkiem w naszym kościele. Połowę sumy na tę inwestycję już zebraliśmy. Czekamy na kolejnych fundatorów.

Wyjątkową uroczystością będzie złoty jubileusz kapłaństwa o. Józefa Kowalika OMI 27 czerwca br. o godz. 13.00. Już dzisiaj serdecznie zapraszamy.



O. MIECZYSŁAW HAŁASZKO OMI

i porządek we własnym kraju, a także opiera wychowywanie przyszłych pokoleń najpierw na Bogu, a potem na dobrobycie.

Zbliża się pierwsza rocznica Ojca święceń kapłańskich. Jak Ojciec przeżywał w naszej parafii ten pierwszy rok, Rok Kapłański?

Przeżywałem go w atmosferze dobrego przyjęcia. Pracy z pewnością tu nie brakuje, ale nie można się temu dziwić, bo parafia jest duża.

Ogłoszony Rok Kapłański z pewnością jest pomocny, gdyż pomaga niektóre sprawy przemyśleć, na bieżąco rewidować. Istotna dla nas, kapłanów, jest także rola patrona Roku Kapłańskiego, św. Jana Vianneya. Także wielokrotne przypominanie o tożsamości kapłanów przez Ojca św. Benedykta XVI pozwala się umacniać i trwać na drodze kapłaństwa Chrystusowego.

Każdy z nas ma jakieś plany względem siebie, czy Ojciec też je ma? O czym Ojciec marzy, z czym chciałby się Ojciec w przyszłości zmierzyć?

Plany... To prawda, że każdy je ma. Gdy byłem mały, planowałem zostać

lotnikiem, potem żołnierzem, nauczycielem itd. Dziś wiem, że marzenia są piękne, ale do ich realizacji potrzeba wiele czasu i zaangażowania. Z pewnością chciałbym podjąć pracę w krajach zachodu, gdzie Boga wyrzucono już z życia człowieka, zastępując go przyjemnością opartą na pieniądzu. Człowiek sam odrzuca dobro z ręki Boga, choć wydawałoby się, że to zła nienawidzimy.

Być może to właśnie przez tę konkretną potrzebę dostrzeganą na każdym kroku, budzi się chęć pracy właśnie w takim środowisku. Ludzie ci stają się ubodzy duchowo, odkładają Boga na boczny tor, do tego stopnia, że zapominają, kim są, a przecież to chrześcijanie, którzy zagubili się w swoim życiu i potrzebują wskazania właściwej drogi. Apostołowie także szli jeszcze raz do tych gmin chrześcijańskich, które zaczęły schodzić z dobrej drogi i przywoływali je do porządku. Może i ja będę miał choćby mały udział w takim właśnie działaniu.

Dziękujemy za ciekawe refleksje o życiu kapłańskim i życzymy, by wszyscy, do których Pan Bóg pošle Ojca, zawsze serdecznie Ojca przyjmowali.

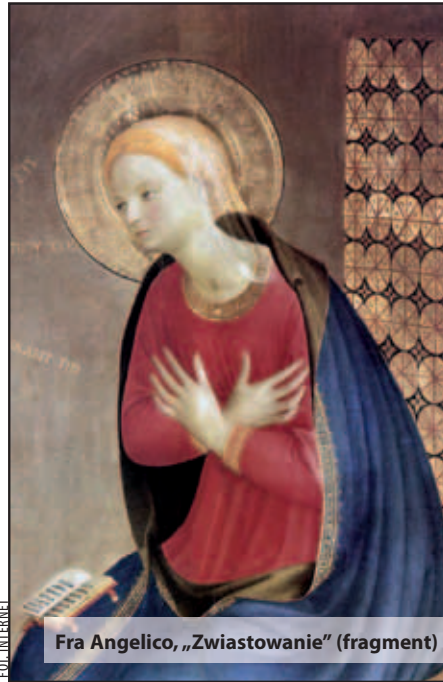
REDAKCJA

Maj – miesiąc Maryjny czy Maryja majowa?

Czy jest wierzący Polak, któremu ten miesiąc nie kojarzyłby się z Maryją? Z nabożeństwami majowymi w kościołach, kaplicach i przed przydrożnymi kapliczkami? Wśród śpiewu ptaków z radością śpiewamy, modlimy się; nasze serca rozpiera radość. A miesiąc ma 31 dni... Aż? Tylko?!

Ten miesiąc, A.D. 2010, niestety nie może być podobny do innych majów. W sobotę 10. kwietnia A.D. 2010, miała miejsce katastrofa samolotu prezydenckiego pod Smoleńskiem. Tragiczną śmierć poniosła para prezydencka: Lech i Maria Kaczyńscy wraz z całą towarzyszącą świtą i załogą, naczelnymi dowódcy Wojska Polskiego i szefowie wielu instytucji państwowych. Wszyscy oni lecieli oddać hołd i pomodlić się za pomordowanych w Katyniu, a także upomnieć się o pamięć o tej zbrodni; zaświadczyć o niej przed całym światem. Nikt nie przypuszczał, że w 70. rocznicę tamtego bolesnego dramatu, stanie się on jakby pierwszym aktem Katynia, a po nim nastąpi akt drugi, poruszający swoją współczesnością, szczególną listą osób znaczących w państwie i życiu społecznym, które giną w ciągu kilku sekund...

Oto wydarzenie tegorocznego kwietnia, wraz z tym wszystkim, co po nim nastąpiło. Wydarzenie o wymiarze profetycznym. Bolesne, trudne, niepojęte, a równocześnie... objawiające; które staje się kluczem do ciągle zamykanej przeszłości, tajemnicy lasu katyńskiego. „Kluczem” – chciałoby się powiedzieć, choć może wzdrga się przed tym nasze uczucie pobożności; jak Nowy Testament wprowadza swym światłem w dzieje i symbole Starego Testamentu, tak wydarzenie z 10. kwietnia – przez swoje miejsce, czas, okoliczności, zbieżności, jak również intencje – wprowadza w dramat, jaki tam się rozgrywał przed 70 laty. Tamten dramat żyje w sercach milionów, choć ciągle opuszczano nań kurtynę, aby swoi nie zobaczyli i nie poznali w pełni, a obcy, inne kraje – nigdy. Kurtyna rozerwała się, jak zasłona w świątyni jerozolimskiej, i można patrzeć, widzieć,



Fra Angelico, „Zwiastowanie” (fragment)

poznawać, a wreszcie wyrobić sobie opinię o historycznej prawdzie.

Maj. Miesiąc Maryjny. Śpiewamy pieśni, recytujemy i śpiewamy litanie. Lubimy śpiewać i do tego śpiewania jesteśmy tak bardzo przyzwyczajeni, że czasem nie myślimy o treści śpiewanych wezwań, jakby samo ich powtórzenie – któryż to raz?! – wystarczało i wyczerpywało nasze pragnienia, związane z tym nabożeństwem. A jednak słowa wezwań litanijnych to nie tylko pochwały i pozdrowienia – kwiaty rzucane do stóp Maryi. Każde z nich ma pobudzać nasze myślenie i prowadzić do głębszego zjednoczenia z Matką Najświętszą; niektóre mogą stać się przejmującą prośbą i ożywiać wewnętrzne zapotrzebowanie na pewne dobra, o ile się wniknie głębiej w ich treść.

Dziś, w maju 2010 roku chcę zwrócić uwagę na dwa wezwania i gorąco je polecić: „Matko dobrej rady” i „Panno roztropna”.

Matko dobrej rady! Kto z nas, bodaj od czasu do czasu, nie potrzebuje czyjejs rady? Dobrej rady, przyjaznej, wpływającej ze współodczuwania? Jeśli nie odczuwamy takiej potrzeby, może to być nawet objawem choroby ducha: postawy samowystarczalności, sprzecnej z kondycją człowieka, i bałwochwalczego kultu swojej osoby albo życia samowolnego, bez liczenia się z Bogiem i Jego planem na nasze życie.

Młoda Miriam z Nazaretu miała swój plan życia, ale zawsze oddawała go woli Stwórcy. Kiedy Jemu się podobało jaśniej objawić swoją wolę, niezwłocznie, z pokorą i radością Jego plan przyjmowała. Oddawała się Bogu, aby On sam ten plan w Niej realizował: „Niech mi się stanie... Oto Ja, służebnica Pańska”.

Prośmy Maryję, aby pomogła nam wejść w Jej postawę uległości wobec Boga. Prośmy, abyśmy umieli słuchać rad dobrych ludzi, duchowo ukształtowanych i mądrych. Nie chcemy jednak, aby ktokolwiek nas zastępował w podejmowaniu decyzji. To osobiste prawo i obowiązek. A zdarza się, że po to szukamy rady u innych, abyśmy nie musieli decydować osobiście. Kieruje nami wówczas bojaźń przed odpowiedzialnym korzystaniem ze swojej wolności, niedojrzałość, a często – zwyczajnie grzech duchowego lenistwa. Matko dobrej rady, módl się za nami!

Panno roztropna! Maryja jest roztropna już w momencie, gdy Ewangelia ukazuje Ją nam po raz pierwszy; daleka od zadufanej pewności siebie lub słów pochopnych, decyzji nierozważnych. Podejmuje rozmowę z aniołem, aby zrozumieć, jak ma się Jej osobisty (lub z Józefem) plan życia do Bożego planu. Rozważa, zastanawia się i przede wszystkim ma przed oczyma nie siebie, lecz Boga... Ile razy w życiu będzie musiała tak się zastanawiać na modlitwie i pochylić się nad słowem Bożym, nad pismami Proroków i nad psalmami, aby postąpić roztropnie, iść drogą swego powołania. Nie znie-

chęć się i nie buntować. Jakże słusznie nazywamy Ją Panną roztroptą i prosimy, aby nam pomogła być takimi, jak Ona.

Roztropność chrześcijańska to nie ziemskie kalkulacje i bazowanie na ludzkich sposobach ułożenia sobie życia, czy osiągnięcia celu, ale praktyka duchowego rozeznania. To wysiłek rozumu i woli, aby wyrobić sobie przekonanie, co dobre, a co złe, gdzie prawda, a gdzie fałsz, co powinienem, a czego mi nie wolno. Roztropności i mądrego rozeznania potrzeba nam w wypełnianiu obowiązków rodzinnych, służbowych i obywatelskich; w życiu społecznym, gospodarczym i politycznym. W tych ostatnich szczególnie potrzebna roztropność i mądre rozeznanie, porównywanie słów z faktami, teraźniejszości z przeszłością, aby decyzje rodziły się z prawdy, a nie z emocji i złych podpowiedzi.

Dzisiaj, gdy życie publiczne przeniknięte jest kłamstwem, niech wzorem i pomocą będzie Panna roztropna. Wielu ludzi nie wstydzi się kłamać w żywe oczy, dlatego łatwo jest ulec manipulacji: uczynić coś (np. oddać na kogoś głos), czego by człowiek nie uczynił, gdyby nie został wprowadzony w błąd przez zamazywanie prawdy, przez ukrywanie jednych, a nagłaśnianie innych faktów, przez zwyczajne kłamstwa, zmyślenia i oszczerstwa – gdyby dobrze rozważył, gdyby się zastanowił.

Gdzie nie ma Boga, nie ma prawdy ani sprawiedliwości. Roztropność i rozeznanie, „prześwieclanie” informacji i dezinformacji, mądry namysł przed decyzją są coraz bardziej potrzebne.

Panno roztropna, uproś roztropność córkom i synom tej ziemi, aby nie dali się zwodzić. Aby myśleli i rozważali,

jak Ty rozważałaś; aby stawali się coraz mądrzejsi wśród zalewu kłamstwa, ubarwionych obietnic i zręcznie dobieranych masek, na każdą okoliczność, przez ludzi bez twarzy.

Przez Nią zanośmy prośby do Boga, może słowami poety, który je pisał w czasie II wojny światowej, będąc na emigracji: „Daj rządy mądrych, dobrych ludzi,/ Mocnych w mądrości i dobroci. (...) /Lecz nade wszystko – słowom naszym/Zmienionym chytrze przez krętaczy/Jedyność przywróć i prawdziwość:/Niech prawo zawsze prawo znaczy,/A sprawiedliwość – sprawiedliwość” (J. Tuwim).

Maj tego roku niech będzie dla wszystkich Polaków miesiącem Maryjnym, czasem upraszania u Niej i uczenia się od Niej: „rozważania w sercu”, mądrego rozeznawania i podążania za Jej przykładem, za Jej wiecznie aktualną radą, aby słuchać Boga, Boga bardziej niż ludzi; wybierania Jezusa z prawdą Jego Ewangelii i przede wszystkim Jego samego. Jego ponad ludzi.

Niech to będzie miesiąc Maryjny, aby się pokazały owoce kwietniowej tragedii. Maryja nie może być tylko Maryją majową, zwyczajowo i sentymentalnie. Jest Matką i chce być nauczycielką. Maj to Jej miesiąc, intensywny kurs mądrego życia, rozważnych decyzji. Maj liczy 31 dni. To dużo, ale może i za mało, aby tę lekcję przerobić, a nie można jej przerwać. Ten program stale musi być przerabiany i wreszcie przyswojony – dla dobra własnego, naszych bliskich i Polski. Matko dobrej rady, módl się za nami! Panno roztropna, módl się za nami!

O. LEONARD GŁOWACKI OMI
KODEN, 16 KWIETNIA 2010

OCHRZCZENI:

Borys Paweł Houdail
Aleksandra Biretto
Urszula Martyna Starzyńska
Zuzanna Weronika Piróg
Julia Weronika Głowacka
Władysław Szott
Benjamin Roman Bartyzel
Antonina Ryman
Helena Ryman



MAŁŻEŃSTWA:

Mikołaj Głowala i Justyna Kostaś
Krzysztof Kwaśniewski i Małgorzata Olszowa
Grzegorz Jezierski i Kinga Kręc



ZMARLI:

Irena Bernasz I. 97
Janina Marcak I. 74
Józef Andrzejewski I. 75
Czesław Leśniak I. 76
Sławomir Gryszczyszyn I. 44
Elżbieta Zieńkowicz I. 60
Barbara Gwadera I. 71
Leszek Złomaniec I. 74
Elżbieta Cichy I. 57
Sławomir Zaczek I. 52
Czesława Mioduszeńska I. 67



INTENCJE NA MAJ

OGÓLNA:

Aby położono kres zasmucającemu i niegodziwemu handlowi żywymi istotami, którego ofiarą padają niestety miliony kobiet i dzieci.

MISYJNA:

Aby kapłani, zakonnice i zakonnicy oraz świeccy zaangażowani w apostołat potrafili rozbudzać entuzjazm misyjny w powierzonych im opiece wspólnotach.

PARAFIALNA:

O nowe powołania kapłańskie i zakonne z naszej parafii.

Panie Jezu Miłosierny!

Czy to już nie jest za dużo?

Druga Niedziela Wielkanocna, ten ósmy dzień od Zmartwychwstania, święto, które od wielu już lat obchodzimy jako Niedzielę Miłosierdzia, jest to zawsze dzień, w którym Pan Jezus przychodzi i pociesza swój zalękniony, przestraszony i zapłakany Kościół. Przychodzi mimo drzwi zamkniętych, mimo cofania i chowania się apostołów. Staje po środku i mówi: „Pokój wam”. Przywraca radość, przywraca spokój, przywraca uśmiech.

Tak bardzo chciałoby się dziś powiedzieć do przestraszonego, zalęknionego, a przede wszystkim zapłakanego Kościoła w Polsce: Nie bójcie się, nie płaczcie. Spójrzcie na Pana Jezusa, On też cierpiał w Wielki Piątek. Umarł. Ale potem przecież zmartwychwstał, przecież przeżył śmierć. Nie płaczcie, bo ostateczne zwycięstwo należy do Niego. Zobaczcie, kiedyś będzie dobrze. Zobaczcie, kiedyś i dla nas przyjdzie Wielka Niedziela. Zobaczcie, kiedyś i dla nas przyjdzie Zmartwychwstanie.

Tak bardzo by się chciało tak powiedzieć, ale tak nie powiem, bo mi to przez gardło nie przejdzie. Bo takie pocieszenie dzisiaj, wobec ogromu tego cierpienia, tego zła, które nas dotknęło, jakoś mi nie pasuje.

Patrząc na rozmiary tej tragedii, jakoś nie mogę uwierzyć, że kiedyś będzie dobrze, że kiedyś będzie Wielka Niedziela. Nie tylko nie mogę uwierzyć, ale chce mi się krzyczeć i myśleć, że nie tylko mnie. Tu, w tym sanktuarium Pana Jezusa Miłosiernego, chce mi się krzyczeć!

Panie Jezu! Czy naprawdę uważasz, że to już nie jest za dużo, czy Ty nie widzisz, że w tej mojej, w tej naszej Ojczyźnie, ciągle jest Wielki Piątek?! Siedemdziesiąt lat temu i teraz, i tyle jeszcze innych razy w ciągu wieków naszej historii. Naszej historii, którą można byłoby streścić w tym jednym wersecie pieśni, którą śpiewaliśmy w czasie stanu wojennego: „Ojczyzno ma, tyle razy we krwi skąpana”.

Panie Jezu Miłosierny! Czy Ty nie widzisz, czy Ty nie rozumiesz, że po

kolejnym ciosie – i to takim ciosie – nie sposób tak po prostu pocieszać się zmartwychwstaniem i wierzyć w to zmartwychwstanie?

Panie Jezu. Nie uwierzę, bo za bardzo boli, bo za wielkie cierpienie, bo za wielki ból i płacz – i nie tylko mój, gdyby tylko mój. Co powiedzieć tym rodzinom? Co powiedzieć tym dzieciom? Nie uwierzę, bo jakieś się to wydaje takie za łatwe, takie za słodkie. Co więcej, wydaje się być zdradą wobec wszystkich tych, którzy zginęli. Przecież nie można tak łatwo przejść do porządku dziennego nad ich śmiercią.

Jeśli jest jakaś postać ewangeliczna bliska mi, jeśli jest jakaś postać, w której zachowaniu jakoś się odnajduję, to tylko Tomasz. Często wyśmiewany, pogardzany, napiętnowany. Ten niewierny, a przecież święty – Tomasz.

Jest właśnie ósmy dzień, ten dzień, o którym Pismo Święte mówi: „A po ośmiu dniach znów byli razem w Wieczerniku i Tomasz z nimi, i znów przyszedł Jezus.” Właśnie dlatego, że jest dziś ten ósmy dzień, spójrzmy na Tomasza i zobaczymy, co on robi. Może on nam pomoże przeżyć ten ból?

Co robi Tomasz? Mówi przede wszystkim to, co myśmy powiedzieli przed chwilą: „Nie uwierzę”. Nie chce uwierzyć od tak po prostu, bo mu inni powiedzieli. Nie chce uwierzyć tak łatwo, nie chce sobie tego tak łatwo wytłumaczyć, bo za bardzo boli, bo za bardzo zaangażował serce, bo za wielka rana.

Chce dotknąć ran Pana Jezusa, chce sprawdzić czy rzeczywiście, czy na-

prawdę, czy na pewno. Co ciekawe, Pan Jezus nie mówi do niego: „Nie będziesz Mnie tu na próbę wystawiał”, tylko się godzi i, co więcej, sam się do niego fatyguje.

Czy dotknięcie ran może cokolwiek zmienić? Czy dotknięcie ran może cokolwiek uleczyć, cokolwiek polepszyć, w czymkolwiek pocieszyć? Na przykładzie Tomasza okazuje się, że tak. Nie chodzi tylko o sprawdzenie prawdziwości zmartwychwstania, lecz o sprawdzenie prawdziwości śmierci.

Jeśli ktoś nie umarł, to nie może i zmartwychwstać. Jeśli się nie umarło, to się i nie zmartwychwstało. Jeśli się nie cierpiało, to się i nie kochało. Jeśli się cierpienia nie dotknęło, to nie można zasmakować radości uleczenia.

Kochani! Zachęceni przykładem Tomasza, chcemy i my. Dziś, kiedy patrząc na naszą Ojczyznę, chcielibyśmy krzyczeć, tak jak przed laty w czasach stanu wojennego: „Ojczyzno ma, tyle razy we krwi skąpana, jakże wielka dziś Twoja rana”, nie bójmy się tej rany dotknąć. Włóżmy tam palec i rękę, i sami wejdźmy w tę ranę. Nie bójmy się przeżyć jej do końca. Teraz, w dniach żałoby narodowej, przeżyjmy ten ból do końca.

Kochani! Znajdźmy czas, by go przeżyć. Znajdźmy czas na to, by być razem, by mieć czas, by to wspólnie przeżyć podczas transmisji, uroczystości oraz modlitwy. Nie uciekajmy, nie uśmierzajmy tego bólu. Dlaczego? Bo jeśli mamy zachować choć cień wiary w zmartwychwstanie, jeśli mamy zmartwychwstanie Pana Jezusa i Jego samego traktować poważnie – a nie tylko jako środek znieczulający, uśmierzający ból istnienia – to musimy również doświadczyć prawdziwości bólu. Ból, cierpienie i śmierć to jest też część życia, to jest przedsięwzięcie zmartwychwstania.

Kochani! Przeżyjmy to tak, jak Tomasz, czyli nie w samotności, ale – jak mówi

Pismo – razem z nimi. To znaczy z tymi, od których się uciekało i izolowało, których się nie chciało widzieć, z którymi się nie chciało rozmawiać, których się krytykowało i przez których się było krytykowanym.

Od wczoraj pytamy: Czy to coś zmieni? Czy teraz się wreszcie pogodzą? Czy wreszcie przestaną się kłócić? Ale czy my się już pogodziliśmy? Czy ja się już pogodziłem? A czy Ty się już pogodziłeś? Z tym sąsiadem, który głosował na nich właśnie, z córką, z którą od lat nie rozmawiasz, pogodziłeś się już? Z ojcem, z którym się kłócisz i z którym nie możesz normalnie rozmawiać, pogodziłaś się już? Ze współpracownikiem, któremu nie możesz przebaczyć, pogodziłeś się już?

Kochani! Nie czekajmy na polityków. Nie czekajmy, aż oni to zrobią. Bo jeśli my się nie pogodzimy, to nic z tego nie będzie. Bez tego nie będzie zmartwychwstania. Na nic ta rana, na nic jej dotykanie, na nic śmierć tych wszystkich ludzi, jeśli my, ja, Ty nie pogodzimy się tutaj. Nie czekajmy, aż tam na górze to zrobią. Pogódź się ze swym przeciwnikiem, dopóki jesteś z nim w drodze. Nie wiadomo – patrząc na wczorajszą tragedię – ile czasu zostało.

Jest jeszcze jeden powód, dla którego – tak jak Tomasz – warto dotknąć tej wielkiej krwawiącej rany. Dotykając, nawiązujemy z tym kimś relację osobistą, bliską i serdeczną. O to właśnie chodzi w chrześcijaństwie i w życiu. Tomasz, dotykając ran Pana Jezusa, mówi potem: „Pan mój i Bóg mój”. Nie bójmy się dotknąć tej wielkiej rany, bo dzięki temu nawiążemy osobistą i serdeczną relację z tymi, którzy zginęli, z Kościołem, z Ojczyzną.

Przestańmy mówić o Kościele, że Kościół powinien to, powinien tamto. Tak jakby to nie był mój Kościół, moja koszula. Jakbym to nie był ja. Przestańmy mówić: ten kraj, w tym kraju, tutaj, ci ludzie. Zaczniemy mówić tak, jak Pan Bóg przykazał, jak o matce: Ojczyzno ma, moja kochana, poraniona, więc tym bardziej kochana. „Moja” to znaczy taka, którą się kocha, którą się po rękach całuje,

je, przed którą się klęka, której się służy, o której się z czcią opowiada, której się nie okrada, dla której się pracuje, dla której się cierpi i umiera, jak trzeba. To nie inni mają tak zrobić, to nie oni, tam na górze, ale my. Inaczej na nic wszystko. Na nic ta rana i na nic ta śmierć.

Na koniec, Kochani, jeszcze jedno. Analogia, która sama się narzuca od wczoraj, od której nie uciekniemy, tyle razy powtarzana. Pięć lat temu w sobo-



tę, przed drugą Niedzielą Wielkanocną, przed Świętem Miłosierdzia dotarła do nas wiadomość o śmierci Jana Pawła II. Wczoraj, w sobotę przed Niedzielą Miłosierdzia dotarła wiadomość o tej tragedii. Pięć lat temu, choć się tak samo płakało, nosiliśmy na ubraniach białe wstążeczki, mówiąc wszystkim, że chodzi o to, by na czerni żałoby zakwitła biel wdzięczności i nadziei.

Dzisiaj, chodź tak samo się płacze, nie pozwólmy, by czerń żałoby zatopiła nas, zacieniła. Niech na tej czerni zakwitnie też biel i czerwień barw narodowych. „Czerwień to miłość, biel to serce czyste, piękne są nasze barwy ojczyste”, jak mówi dziecięcy wierszyk. Niech zakwitnie i choć się tak samo płacze, to podnieście głowy. Nie dajmy się żałobie zatopić, by ta ofiara nie poszła na marne.

Lecieli, żeby świat się dowiedział, że wtedy – 70 lat temu – stała się straszna krzywda i że nie można o tej krzywdzie zapomnieć. Czyż może być większy krzyk, o to, żeby pamiętać, niż ofiara z własnego życia? Lecieli, by pokazać, że pamiętają, że kochają i że nie zapomną. Czyż może być większa miłość, niż oddanie własnego życia? Nikt nie ma większej miłości, niż ten, kto życie swoje oddaje za przyjaciół swoich...

A wszystko w tym samym lesie, przez tę samą mgłę, o której tyle lat temu pisał Herbert w wierszu „Guziki”. Wielki nasz ból i wielka rozpacz serca. I wątpliwość co do zmartwychwstania. Ale i ta nadzieja... Pisał Herbert:

„Tylko guziki nieugięte/przetrwały śmierć świadkowie zbrodni/z głębin wychodzą na powierzchnię/jedyny pomnik na ich grobie/są aby świadczyć Bóg policzy/i ulituje się nad nimi/ lecz jak zmartwychwstać mają ciałem/ kiedy są lepką cząstką ziemi/przeleciał ptak przepląta obłok/upada liść kiełkuje ślaz/i cisza jest na wysokościach/i dymi mgłą katyński las/tylko guziki nieugięte/potężny głos zamilkłych chórów/tylko guziki nieugięte/guziki z płaszczy i mundurów”.

Kochani! Bądźmy jak te guziki – choć się płacze – bądźmy jak te guziki nieugięte. Podnieśmy głowy. Wywieśmy na naszych domach biało-czerwone flagi. Podnieśmy głowy, bo chociaż boli, to Pan Jezus naprawdę zmartwychwstał.

Kościół naprawdę będzie istniał do końca świata, choć go ranimy naszymi grzechami, o których teraz świat nam w sposób dobitny przypomina. Ani nasze grzechy, ani bramy piekielne go nie przemogą, bo Pan Jezus go kocha.

Choć boli i choć nasza Ojczyzna krwawi mocno, to jeszcze nie zginęła... Póki my żyjemy. Póki następnym pokoleniom będziemy o niej mówić ze szczerą miłością i z szacunkiem. Jeszcze nie zginęła... Póki my żyjemy. Alleluja! Amen.

O. WOJCIECH ZIÓŁEK SJ
KAZANIE WYGŁOSZONE 11 KWIETNIA 2010 R.
W KAPLICY MIŁOSIERDZIA NA ŁAGIEWNIKACH

V Niedziela Wielkanocna
2 maja

Miłość, którą Chrystus rozpałił w świecie, jest miłością bez granic, uniwersalną. Kościół daje świadectwo tej miłości, przewyciężającej wszelkie podziały między jednostkami, warstwami społecznymi, ludami i narodami. Sprzeciwia się narodowym partykularyzmem, które chciały zamknąć miłość w granicach jednego tylko ludu. Z woli Jezusa człowiek powinien nie tylko unikać wszelkich konfliktów w obrębie własnego narodu, lecz również darzyć szacunkiem i miłością członków innych narodów i całe narody.

Dz 14, 21-27

Bóg działa przez ludzi

Barnaba i Szaweł zostają wysłani w podróż apostolską po nałożeniu na nich rąk. Później, w miarę powstawania kolejnych wspólnot, czytamy o ustanawianiu starszych, których zadania są określone w listach pasterskich św. Pawła Apostoła. Św. Paweł miał licznych współpracowników i towarzyszy. Kościół ustanawia nowych zwierzchników, następców apostołów. Bóg działa przez ludzi.

Ps 145

Będę Cię sławił, Boże mój i Królu

Pan jest łagodny i miłosierny, Nieskory do gniewu i bardzo łaskawy. Pan jest dobry dla wszystkich, A Jego miłosierdzie nad wszystkim, co stworzył.

Ap 21, 1-5a

Bóg otrze wszelką łzę

Chrystus jest Panem przyszłego wieku. To On, Chrystus ukrzyżowany i zmartwychwstały, zapoczątkował już żywot wieczny w dziejach kosmosu i w dziejach ludzkości. To On, jako Odkupiciel świata, przygotowuje już niebo nowe i ziemię nową. Gdy pierwsze rzeczy przemiją, spełnią się słowa Księgi: „Oto wszystko czynię nowe”.

Alleluja

Daję wam przykazanie nowe, abyście się wzajemnie miłowali, jak Ja was umiowałem.

J 13, 31-33a.34-35

Przykazanie nowe

Przykazanie miłości Boga nade wszystko, a bliźniego jak siebie samego, pochodzi już ze Starego Testamentu. Teraz Jezus dokonuje syntezy tego przykazania, wyraża je w dobitnych słowach, nadaje mu nowe znaczenie jako znaku przynależności do Niego tych wszystkich, którzy za Nim idą. Chrystus stanowi żywy wzór i miarę tej miłości, o jakiej mówi Jego przykazanie. On sam jest źródłem tej miłości, winnym szczepem, który taką właśnie miłością owocuje w swoich uczniach, winnych latoroślach.

Kapłan wiernym świadkiem Chrystusowej miłości

We wstępie listu na rozpoczęcie Roku Kapłańskiego Ojciec Święty Benedykt XVI wskazuje, iż rok ten ma pobudzić do wewnętrznej odnowy wszystkich kapłanów, aby ich świadectwo ewangeliczne we współczesnym świecie stało się silniejsze i bardziej wyraziste. W tym nurcie przeżywamy w naszej Ojczyźnie rok duszpasterski pod hasłem „Bądźmy świadkami miłości”.

Kapłaństwo

to miłość Serca Jezusowego

Pragnąc świadczyć wyraziście o miłości Chrystusa, trzeba najpierw doświadczyć jej we własnym życiu kapłańskim. Możemy się dzielić tylko tym, co sami przeżyliśmy. Brak osobistego doświadczenia Boga sprawia, że jesteśmy pustym dźwiękiem albo zgrzytem nie pozwalającym ludziom dostrzec piękna Bożego świata i Ewangelii.

We wspomnianym na początku liście ogłoszonym w uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa, papież Benedykt XVI odwołuje się do postaci św. Jana Marii Vianneya, który często podkreślał, że kapłaństwo to miłość Serca Jezusowego. W Wielki Czwartek nasze myśli biegną do Wieczernika, gdzie Chrystus ze swoimi uczniami spożywa Ostatnią Wieczerzę, ustanawiając sakrament Eucharystii i Kapłaństwa. Jako uczniowie Chrystusa rozpoznajemy samych siebie w tym ewangelicznym wydarzeniu.

Podobnie jak św. Jan Apostoł, w każdej sprawowanej przez nas Eucharystii doświadczamy bliskości Jezusa, odczuwamy bicie Jego Serca w nas, w Kościele i w świecie. Pragniemy, aby rytm naszego kapłańskiego serca bił rytmem miłości Serca Jezusowego. Wiemy, że oddalenie się od Jezusa powoduje osamotnienie i duchową arytmie, która może doprowadzić do zapaści i śmierci duchowej naszego życia kapłańskiego oraz osób, do których zostaliśmy posłani.

Zanurzeni w Sercu Jezusa przepełnionym miłością, znajdujemy się w źródle świętości Trójcy Świętej i Kościoła, który

jest Mistycznym Ciałem, a jego członki mają udział w świętości Głowy, którą jest Chrystus (*Christifideles laici*, 16).

Dostrzegamy, że w doświadczeniu miłości Boga i w świadczeniu o niej współczesnemu człowiekowi nie jesteśmy osamotnieni. My kapłani, wraz z biskupami, diakonami i osobami świeckimi, jesteśmy jednym organizmem ożywianym zbawczą ofiarą Chrystusa. Wszyscy stanowimy jedną wspólnotę ukrzyżowanego i zmartwychwstałego Pana.

Poszerzyć serce

Pragnąc doświadczyć miłości Chrystusa, musimy sobie uświadomić, że to On sam pozwala nam odnaleźć swój obraz w naszym życiu. Wychodzi ku nam, otwierając przed nami podwoje prowadzące do Bożego świata. Czyń to przez sakrament Chrztu, w którym jesteśmy zanurzeni w Jego śmierci i zmartwychwstaniu.

Historia Jezusa Chrystusa i historia naszego życia zrastają się w jedną historię. W sakramencie kapłaństwa ta historia osiąga pełnię. Oblicze kapłana staje się obliczem Chrystusa. Kapłan staje się „alter Christus”. W zbawczych tajemnicach Chrystusa rozpoznajemy piękno naszego kapłaństwa. Równocześnie w tajemnicach naszego kapłańskiego życia Chrystus staje się widzialnym i słyszalnym. Staje się obecnym dla tych, którzy dzisiaj poszukują żarliwie Bożej miłości we wszystkich wydarzeniach swojego życia.

Obserwując pracę serca, możemy dostrzec, iż spełnia ono dwie uzupełniające

się funkcje: pobiera krew z organizmu do mięśnia sercowego przez skurcz serca oraz rozprowadza ją po całym organizmie przez rozkurcz mięśnia sercowego. W tym uproszczonym mechanizmie dostrzegamy istotę naszej posługi kapłańskiej. Ożywcza krew odkupienia czerpiemy z miłości Boga w Chrystusie, aby później przekazywać ją całemu duchowemu organizmowi Kościoła przez naszą posługę.

W codziennej kontemplacji pragniemy poszerzyć nasze serce przyjmując Boga, który jest pełnią niekończącego się życia i miłości, pozostając równocześnie źródłem, z którego wszystko czerpie swoje istnienie i ostateczny cel. Pragniemy poszerzyć nasze serce przyjmując Boga, który stwarzając nas na swój obraz i podobieństwo (por. Rz 1,26-27), „począł” nas niejako w sobie, uzdalniając do relacji osobowych w miłości i uczynił nas swoimi reprezentantami w stworzonym świecie. Pragniemy poszerzyć nasze serce przyjmując Boga, który nas cudownie stworzył (por. Ps 139, 14) i odkupił, obdarzając nas powołaniem kapłańskim. Ono staje się w Nim krynicą życia.

Pragniemy poszerzyć nasze kapłańskie serca na tajemnicę Chrystusa, którego w Eucharystii sprowadzamy kapłańskim słowem i gestem w ludzką rzeczywistość. Dotykamy Go i przyjmu-

jemy jako źródło nieskończonej miłości. Pragniemy doświadczyć wyzwalającej miłości miłosiernego Ojca w konfesjonale, gdzie pełniemy zamiennie rolę penitenta i spowiednika. Otwieramy płonące serca na słowo Boże tętniące na kartach Pisma Świętego, w którego pokładach odkrywamy następne warstwy Bożej miłości, przemieniającej nasze życie. Naszą posługę umacniamy codziennie modlitwą Liturgii godzin. Ona ubogaca i umacnia mozaikę naszej kapłańskiej codzienności. Wypełnieni miłością Chrystusa pragniemy ją przekazywać tym, do których zostaliśmy posłani.

Posłani do świata

Zmienia się środowisko naszej posługi kapłańskiej. Pewne kręgi naszego społeczeństwa ogarnia obojętność religijna, która ignorując rzeczywistość Boga w życiu codziennym, ignoruje także kapłanów i ich posługę. Może się nam czasem wydawać, że jesteśmy bezużyteczni i niepotrzebni. Jeżeli jednak naprawdę jesteśmy autentyczni, jeżeli zostawiliśmy wszystko i poszliśmy za Jezusem, to zawsze będziemy potrzebni człowiekowi, który pragnie wracać do swoich źródeł i korzeni.

FRAGMENT LISTU

KONFERENCJI EPISKOPATU POLSKI DO KAPŁANÓW NA WIELKI CZWARTEK 2010 R.



FOT. PIOTR JANICKI

Uroczystość NMP Królowej Polski 3 maja

Czczymy dziś Najświętszą Maryję Pannę jako Królową Polski. Jako Królowa jest Ona głównym patronem naszej ojczyzny, współ ze św. Wojciechem i św. Stanisławem. Jako Królową Polski wzywamy Cię, Bogurodzico, od roku 1656, kiedy po pamiętnym „potopie” nazwał Cię tym wezwaniem król Jan Kazimierz, oddając pod Twoją obronę swoje ziemskie królestwo. Zaborcza przemoc wymazała państwo polskie z map Europy, jednak Królowa Polski nie przestała panować nad Polakami. Polska istniała dzięki swojej Królowej.

Ap 11, 19a; 12, 1.3-6a.10ab Wielki znak ukazał się na niebie

„Niewiasta obleczona w słońce” – czytamy w Księdze Apokalipsy – „była brzemienna”. Kościół jest w pełni świadom, że nosi w sobie Zbawiciela świata, Chrystusa Pana i że jest powołany, aby dawać Go światu, odradzając ludzi do życia Bożego. Nie może jednak zapominać, że ta jego misja stała się możliwa dzięki macierzyństwu Maryi, która poczęła i wydała na świat Tego, który jest Bogiem z Boga, Bogiem prawdziwym z Boga prawdziwego.

Jdt 13

Tyś wielką chlubą swojego narodu

Twoja ufność nie zatrze się aż na wieki w sercach ludzkich wspominających moc Boga. Niech Bóg to sprawi, abyś była wywyższona na wieki.

Kol 1, 12-16

Bóg nas przeniósł do królestwa swojego Syna

Ten fragment z Listu św. Pawła Apostoła do Kolosan czytany jest również w uroczystości Chrystusa, Króla Wszechświata. Wskazuje on na istotę Bożego królowania: to przez ofiarę Krzyża objawiła się w Synu cała miłość Boga do świata, i dlatego miłość Boża pod postacią Syna otrzymuje władzę królewską nad światem.

Alleluja

Jezus powiedział do ucznia: „Oto Matka twoja” i od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie.

J 19, 25-27

Oto Matka twoja

W tych zwięzłych słowach z Ewangelii św. Jana kryje się najgłębsza tajemnica dzisiejszej uroczystości. Stale przypominają nam one o szczególnej obecności Maryi w życiu Chrystusa i Kościoła. Te słowa mówią nam również o przedziwnej obecności Jasnogórskiej Matki i Królowej w życiu polskiego narodu. Jej cudowny wizerunek stałe nas wszystkich duchowo zespala i jednoczy. Tu, na Jasnej Górze, Matka Chrystusa i Matka Kościoła przypomina nieustannie o naszym powołaniu do świętości i do niej nas prowadzi.

Macierzyństwo

Dzień Matki w Polsce obchodzimy co roku 26 maja. Tego dnia wszystkie dzieci, zarówno te małe, jak i dorosłe składają życzenia swoim mamom. Każdy i każda z nas, przynajmniej raz w roku uświadamia sobie, jak ważna jest rola mamy w naszym życiu.

Termin „macierzyństwo” oznacza zespół cech posiadanych przez kobietę jako matkę, wskazuje na biologiczny fakt bycia matką, uczucie miłości i przywiązania do dziecka oraz roztaczanie nad nim opieki. Miłość macierzyńska wydaje się nam dzisiaj czymś naturalnym. W przeszłości jednak nie zawsze tak było. Istotny wpływ na uczucia macierzyńskie mają wzorce kulturowe dominujące w danej epoce historycznej.

Biblia jest bogatym źródłem wiedzy ukazującym wzory postaw macierzyńskich. Stary Testament przedstawia m.in. historię sporu dwóch kobiet o dziecko. Ta dobrze znana opowieść jest przykładem silnych więzi macierzyńskich. Wskazuje nam ideał kochającej, czulej matki. Każda matka kochająca swe dziecko wolałaby je oddać innej kobiecie niż narazić na jakąkolwiek krzywdę.

W Nowym Testamencie wzorem matki jest Maryja. Najdoskonalszy wzorunek jej macierzyństwa ukazany jest w chwili męczeńskiej śmierci Jezusa na krzyżu. Trudno opisać ból i ogromny żal, jakiego doświadcza matka widząca śmierć własnego dziecka. Cierpiąca Matka Maryja potrafiła jednak zrozumieć najgłębszy sens śmierci Chrystusa.

Wzorem macierzyństwa znanego z mitologii jest Demeter. Na jej przykładzie utwierdzamy się w przekonaniu, że macierzyństwo wiąże się z bólem i cierpieniem. Demeter cierpi po stracie ukochanej córki Kory. Jest wesoła tylko wtedy, gdy ma możliwość przebywania z córką, wówczas w jej sercu pojawia się wiosna, gdy córka odchodzi do swego męża Hadesa, matka rozpacza.

Narodziny dziecka w starożytnym Rzymie nie były jedynie faktem biologicznym. Noworodki przychodzące na świat

były przyjmowane do społeczeństwa mocą decyzji głowy rodziny. Porzucanie i zabijanie noworodków były całkowicie legalnymi praktykami.



W Rzymie, gdy urodziło się dziecko, jego ojciec posiadał przywilej podniesienia go z ziemi, gdzie położyła je akuszerka, aby je wziąć na ręce i pokazać w ten sposób, że je uznaje i nie zamierza porzucić. Bywało, że dziecko, którego ojciec nie podniósł, zostało porzucone pod drzwiami domu lub na śmietniku.

W Grecji porzucano częściej dziewczynki niż chłopców. Rzymianie porzucali lub topili dzieci z wrodzonymi wadami, a ponadto dzieci swych córek, które zbłądziły. Biedni porzucali dzieci, których nie mogli wyżywić. Porzucone dzieci rzadko przeżywały. Niekiedy po-

rzucenie było upozorowane; matka, bez wiedzy męża, powierzała swe dziecko sąsiadom lub swym podwładnym, którzy je w tajemnicy wychowywali, po czym stawało się ono niewolnikiem lub też wyzwolencem swoich wychowawców. W bardzo rzadkich przypadkach dziecko mogło pewnego dnia uzyskać oficjalne uznanie swego wolnego urodzenia.

Gdy noworodek przyszedł na świat powierzano go mamce, piastunce. Mamka spełniała znacznie więcej czynności niż tylko karmienie piersią; to ona zajmowała się edukacją chłopców aż do wieku dojrzwiania, wraz z pedagogiem zwanym piastunem, który odpowiadał za dobre wychowanie.

W średniowieczu więzi i uczucia macierzyńskie wyraźnie odbiegały od naszych wyobrażeń o macierzyństwie. Wysoka śmiertelność wśród nowonarodzonych dzieci, często wybuchające epidemie, niski poziom wiedzy medycznej, stwarzały szansę tylko nielicznym dzieciom na przeżycie. Relacje uczuciowe między rodzicami a dziećmi były chłodne. Bieda i duża liczba rodzących się dzieci sprzyjały wytworzeniu się dystansu i pewnej obojętności w relacji matka-dziecko. Częstym zjawiskiem było zabijanie noworodków w celu „regulowania” liczby potomstwa.

W wielu krajach europejskich dziecko było traktowane jak mały dorosły, ale bez praw, jakie mają dorośli. Powszechnie praktykowano oddawanie dzieci na wychowanie mamkom pochodzącym ze wsi. Bogatsze rodziny pozbywały się w ten sposób kłopotu, by za niewielką opłatą zapewnić swoim potomkom utrzymanie gdzieś poza miastem. Po kilku latach odbierano wiejskim opiekunom odchowane dzieci tylko po to, aby wysłać je jak najszybciej do szkół, gdzie spędzały kolejne lata z dala od rodziców.

Bywało również i tak, że rodzice zapominali o oddanych pod opiekę mamek dzieciach. Czasami matki nie chciały

odbierać dzieci okaleczonych i cierpiących na różne choroby wynikające z zaniedbania.

W XVIII w. utrwalił się zapoczątkowany w poprzednim stuleciu nowy sposób widzenia dzieciństwa. Powszechne stało się rozumienie tego etapu życia jako osobnej fazy rozwoju człowieka, wymagającej specjalnego zainteresowania i odrębnych praw. Na takie widzenie dzieciństwa duży wpływ miały idee francuskiego pisarza i filozofa Jeana-Jacquesa Rousseau. W 1762 r. ukazała się jego książka „Emil, czyli o wychowaniu” – utwór z pogranicza traktatu naukowego i powieści. W książce tej Rousseau przywracał dzieciństwu właściwe mu miejsce, przypominając rodzicom o ciążących na nich obowiązkach. Rousseau wskazywał na konieczność ukształtowania nowego modelu macierzyństwa. Rodzic zgodnie z nowym wzorem, to wychowawca – nauczyciel.

Wpływ „Emila” na proces wychowania dzieci był niezaprzeczalny, a zawarte w książce tezy w dużym stopniu wpłynęły na powstanie nowego modelu rodziny. Jednocześnie z nowym modelem rodziny stopniowo ukazywał się również nowy obraz matki. W ciągu dwóch następnych stuleci zarysowane zmiany będą coraz bardziej widoczne – matka to przede wszystkim opiekunka i wychowawczyni.

Najważniejszym skutkiem nowego postrzegania dzieciństwa była stopniowo zanikająca praktyka oddawania dzieci na wychowanie mamkom. Rodzice zaczęli troszczyć się o edukację i przyszłość dzieci, poświęcając im coraz więcej czasu i uwagi.

W XIX w. ewolucja macierzyństwa zrobiła kolejny krok na drodze prowadzącej do ideału. Modny stał się wzór karmiącej piersią matki, która poświęca wszystko, by wychować swoje dzieci na jak najlepszych obywateli. Odtąd w dzieciach widziano przyszłość całego narodu. Ograniczona została ich praca w kopalniach i przy najcięższych zajęciach. Stopniowo zauważano odmienność dzieciństwa i zaczęto uznawać prawo do dzieciństwa i właściwej opieki. Wiele pomogła rozwijająca się medycyna i psychologia.

Odkrycie Freuda uświadomiło ludziom, iż większość nerwic wpływających na dorosłe życie rozwija się we wczesnym dzieciństwie, na rodziców spadł obowiązek zadbania, by dzieciństwo było jak najlepsze dla dziecka.

Charakterystycznym dla XX w. zjawiskiem był feminizm, ruch społeczny domagający się równouprawnienia kobiet. Feministki zaczęły głosić potrzebę ekonomicznego niezależnienia się i zrównania swych praw z prawami mężczyzn. Możliwość podejmowania pracy zawodowej przez kobiety stanowiła środek prowadzący do osiągnięcia tego celu. Dążenia te sfinalizował wybuch pierwszej wojny światowej. Jej skutkiem był gwałtowny wzrost liczby zatrudnionych kobiet. Coraz większa ich liczba pracowała poza domem, także w całkowicie nowych zawodach (np. pielęgniarka czy nauczycielka). Praca zawodowa kobiet stawała się rzeczą normalną. Jej upowszechnienie przyczyniło się do utrwalenia rozgraniczenia między sferą życia prywatnego i zawodowego oraz powstania wyizolowanej rodziny. Zmiany te wpłynęły znacznie na wzmocnienie relacji między matką a dzieckiem i tym samym na ukształtowanie się i utrwalenie współczesnego ideału matki – kochającej, czulej i całkowicie oddanej dziecku w pierwszych latach jego życia.

Współczesny wzór macierzyństwa wymaga, aby matka była troskliwa, czuła i kochająca. Jej miłość jest konieczna dla prawidłowego psychicznego rozwoju dziecka, a samo macierzyństwo uznajemy za warunek udanego życia.

Prawa dziecka do szczęścia i miłości rodziców wydają się czymś oczywistym, jednak wiele zależy od świadomości rodziców, od tego, czy są odpowiedzialni za swoje dziecko, czy są gotowi poświęcić dla niego wszystko. Macierzyństwo to poświęcenie, nieustanna opieka, troszczenie się, odsuwanie własnych marzeń na dalszy plan. Macierzyństwo to także wielka radość, duma i szczęście, którego nie da się porównać z niczym innym na świecie.

JANUSZ ŻUKROWSKI

Uroczystość św. Stanisława, biskupa i męczennika, patrona Polski 8 maja

Procesję z relikwiami św. Stanisława, która przechodzi ulicami starego Krakowa z Wawelu na Skałkę, można nazwać w szczególny sposób pochodem naszych dziejów. Nie tylko dlatego, że powtarza się od tylu stuleci. Bardziej jeszcze dlatego, że wyrażają się w niej, w nawiązaniu do tragedii z 1079 r., dzieje grzechów i nawróceń, ogarnione Chrystusowym odkupieniem. Te dzieje wskazują również drogę naszemu pokoleniu.

Dz 20, 17-18a.28-32.36

Duch Święty ustanowił biskupów, aby kierowali Kościołem Bożym

Troska o jedność wchodzi w zakres misji biskupiej i jest powinnością wynikającą bezpośrednio z wierności Chrystusowi, Pasterzowi Kościoła. Jednakże wszyscy wierni, idąc za wezwaniem Ducha Bożego, mają czynić, co jest w ich mocy, aby więzy komunii między wszystkimi chrześcijanami umacniały się i aby wzrastała współpraca uczniów Chrystusa.

Ps 100

My ludem Pana i Jego owcami

Wiedźcie, że Pan jest Bogiem,
On sam nas stworzył, j
esteśmy Jego własnością,
Jego ludem, owcami Jego pastwiska.

Rz 8, 31b-39

Nic nas nie odłączy od miłości Chrystusa

Tu tkwią korzenie chrześcijańskiego optymizmu co do losów świata, co do możliwości zbawienia ludzi wszystkich czasów, nawet tych najtrudniejszych i najcięższych, co do kierunku, w którym zmierzają dzieje: ku doskonałemu wywyższeniu Chrystusa i ku pełnemu udziałowi wierzących w chwale dzieci Bożych.

Alleluja

Ja jestem dobrym pasterzem i znam owce moje, a moje Mnie znają.

J 10, 11-16

Dobry pasterz daje życie za owce

Liturgia uroczystości św. Stanisława przypomina nam postać Chrystusa – Dobrego Pasterza, który daje życie swoje za owce, który zna swoje owce i one Go znają. Dobry Pasterz szuka owcy zbłąkanej, a gdy ją znajdzie, bierze na swoje ramiona i przynosi z radością do owczarni. Cóż można powiedzieć ponad to? Poznajcie Chrystusa i dajcie Jemu się poznać!

Osiem błogosławieństw – duchowa droga ucznia Jezusa

Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą



Szóste błogosławieństwo dotyczy ludzi wewnętrznej harmonii. To ludzie, których życie zewnętrzne jest zgodne z ich wewnętrznymi pragnieniami, realizujący dobro, którego pragną. Jest to możliwe dzięki temu, że zostali oczyszczeni z egoizmu, czyli z wewnętrznych, wcześniej nieuświadomianych pragnień i oczekiwań wobec siebie, wobec innych ludzi, świata oraz Boga. Zostali całkowicie wyzwoleni z niewoli grzechu, czyli przywiązania do życia w iluzji. Dzięki uzyskanej wolności, ludzie ci są w stanie widzieć prawdziwe potrzeby innych ludzi, potrafią czynić dla nich dobro, czyli rzeczywiście i prawdziwie ich kochać.

Jezus był człowiekiem czystego serca. Jego czyny były całkowicie zgodne z Jego najgłębszymi pragnieniami oraz Jego słowami. Istniała w Nim doskonała harmonia.

Błogosławieni czystego serca – oczyszczanie serca, życie w coraz pełniejszej harmonii ze Słowem Boga i Jego wolą, dokonuje się stopniowo, jest dynamiczną drogą. Czystego serca nie uzyskuje się jednorazowym aktem woli. To jest łaska dawana człowiekowi darmo. Pan Bóg jednak pragnie z nami współpracować w pomnażaniu łaski. Jak często poddajemy się zniechęceniu i rezygnujemy z codziennej wewnętrznej walki, ulegając pokusom otaczającego nas świata...

Ludzie czystego serca, to ludzie szczerzy, prostolinijni, na takich można się oprzeć. Unikają za wszelką cenę grzechu. Wierni Bogu i ludziom. Nie zawiodą, bo człowiek czysty na duszy, uporządkowany, wprowadza ład w swoje otoczenie.

W Katechizmie Kościoła Katolickiego czytamy, iż ludzie czystego serca, to ci, „którzy dostosowali swój umysł i swoją wolę do Bożych wymagań świętości, zwłaszcza w trzech dziedzinach: miłości, czystości, czyli

prawości płciowej, umiłowania prawdy i prawowierności w wierze” (KKK 2518). Wynika z tego, że pomiędzy tymi trzema rodzajami czystości: serca, ciała i czystości wiary, istnieje ścisła zależność. Podstawą i fundamentem czystości ciała i czystości wiary jest czystość serca. Sercom czystym Jezus obiecuje widzenie Boga twarzą w twarz i upodobnienie do Niego. Czystość serca jest warunkiem wstępnym tego widzenia.

Jezusowe słowa: „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą” – posiadają szczególną wymowę. Nie da się służyć Bogu i hołdować nieczystości serca, umysłu i ciała. Przesycenie zmysłowe czyni ludzkie serce ociężałym i niezdolnym do widzenia rzeczy duchowych, rzeczy ważnych. Sam Jezus przestrzega: „Uważajcie na siebie, aby wasze serca nie były ociężałe wskutek obżarstwa, pijaństwa i trosk doczesnych” (Łk 21, 34).

Natomiast św. Piotr w Pierwszym Liście pisze bardzo mocne słowa: „Wystarczy bowiem, żeście w minionym czasie pełnili wolę pogan i postępowali w rozwiązłościach, żądzach, nadużywaniu wina, obżarstwie, pijaństwie i w niegodziwym bałwochwalstwie” (1P 4, 3).

Czystość wypływa jednak z pragnienia miłowa-

nia Boga i oddania mu chwały całym swoim życiem. Św. Franciszek napisał: „Prawdziwie czystego serca są ci, którzy gardzą dobrami ziemskimi, szukają niebieskich i nie przestają nigdy czystym sercem i duszą uwielbiać i widzieć Pana, Boga żywego i prawdziwego”. Istotnym sensem czystości serca i ciała jest głębokie pragnienie „jeszcze większej miłości” do Boga i drugiego człowieka. Dążenie do większej miłości prowadzi do poszukiwania głębszej czystości serca. Czystość serca objawi się w czystości myśli, uczuć i ciała. Jest konsekwencją życia pierwszym przykazaniem Bożym, które domaga się poddania całej ludzkiej osoby Panu Bogu. Jezus powiedział: „Będziesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całym swoim umysłem i całą swoją mocą” (Mk 12, 30).

To, kim jest człowiek i czemu on służy, w czystości zostaje zawierzone wyłącznie Bogu. „Czystość jawi się jako szkoła daru z własnej osoby. Panowanie nad sobą jest podporządkowane darowi z siebie. Czystość prowadzi tego, kto ją praktykuje, do stawiania się wobec bliźniego świadkiem wierności i czułości Boga” (KKK 2346).

Czystego serca może być jedynie ten, kto pragnie oglądać Boga całą swoją osobą. Miarą czystości jest więc miara miłości. Zaproszenie do czystości serca, umysłu, uczuć i ciała staje się tak oczywiste, iż nie potrzeba o niej wiele mówić. Jezus nic nie mówił o swojej czystości. Jego miłość do Ojca wyrażała się w absolutnej czystości całej Jego Osoby. Troska o czystość ma nas prowadzić przede wszystkim do wewnętrznego wzrostu w miłości. Czystość byłaby „próżną cnotą” dla osób, które nie szukałyby miłości i nie dążyły do niej. Byłaby wtedy wyrazem egoizmu, lęku



VI Niedziela Wielkanocna

9 maja

Kościół zachowuje wiernie w swej pamięci liturgiczny dzień, który nastąpił po Zmartwychwstaniu, w ciągu których Pan Jezus pozostawał jeszcze na ziemi i ukazywał się swoim uczniom. Te dni zbliżają się ku końcowi. Czytana dzisiaj Ewangelia nawiązuje do mowy pożegnalnej w wieczniku w Wielki Czwartek, kiedy Chrystus zapowiedział Apostołom swoje odejście, aby ich przygotować na to wydarzenie.

Dz 15, 1-2.22-29

Dekret soboru jerozolimskiego

O powszechności Kościoła świadczy tzw. sobór jerozolimski. Paweł i Barnaba są świadkami szerzenia się Ewangelii wśród pogan. Jakub reprezentuje stanowisko żydowsko-chrześcijańskie typowe dla Kościoła w Jerozolimie, na którego czele stanie po wyjeździe Piotra. Szymon, czyli Piotr, jest rzecznikiem uniwersalności Kościoła, przyjmującego do siebie tak członków ludu wybranego, jak i pogan. Duch Święty od początku chce uniwersalizmu, czyli powszechności Kościoła tworzonego przez wszystkie wspólnoty miejscowe.

Ps 67

Niech wszystkie ludy sławią Ciebie, Boże

Niech Bóg się zmiłuje nad nami i nam błogosławi, niech nam ukaze pogodne oblicze. Aby na ziemi znano Jego drogę, Jego zbawienie wśród wszystkich narodów.

Ap 21, 10-14.22-23

Miasto święte

W Apokalipsie dominuje aspekt zstępujący tajemnicy Kościoła: dar z wysokości, wyrażający się nie tylko w wydarzeniach Paschy i Pięćdziesiątnicy, lecz również w ziemskim pielgrzymowaniu przez wiarę. Również Izrael – lud Starego Przymierza pielgrzymował, a jego głównym grzechem była niewierność wobec Boga, który go wybrał i umiłował jako oblubienicę. Kościół, nowy lud Boży, jest zobowiązany do jeszcze większej wierności, trwającej aż do dnia ostatniego.

Alleluja

Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał moją naukę, a Ojciec mój umiłuje go i do niego przyjdziemy.

J 14, 23-29

Duch Święty nauczy was wszystkiego

Imię Pocieszyciel – Paraklet, którym Jezus nazywa Ducha Świętego, wskazuje na Ducha jako na Osobę różną od Ojca i Syna. Greckie słowo Parakletos odnosi się zawsze do osoby, znaczy bowiem adwokat, obrońca, pocieszyciel. Mówiąc o „innym obrońcy”, Jezus daje do zrozumienia, że w czasie swojego ziemskiego życia On sam był pierwszym obrońcą uczniów. Po odejściu Jezusa Duch Święty zajmuje Jego miejsce u boku uczniów, będzie ich bronił i dodawał odwagi.

przed bliźnim, przejawem wyniosłości i pychy, znakiem zamknięcia na innych i próbą ucieczki od życia. Dla tych zaś, którzy szukają miłości Boga, czystość serca i ciała jest „stanem oczywistym”, czymś oczywistym, naturalnym. Nie można bowiem autentycznie kochać Boga i człowieka, nie będąc czystym.

Czystość serca, umysłu i ciała – jak czytamy w Katechizmie Kościoła Katolickiego – jest „zadaniem długotrwałym. Nigdy nie należy uważać, że zdobyło się je raz na zawsze. Zakłada ono wysiłek podejmowany we wszystkich okresach życia. Wymagany wysiłek powinien być bardziej intensywny w pewnych okre-

sach – gdy kształtuje się osobowość, w dzieciństwie i w młodości” (KKK 2342).

Pytania do osobistej refleksji:

Jak rozumiem bycie osobą „czystego serca”?

Czy mogę powiedzieć o sobie, że jestem „czystego serca”?

Co robię dziś i co mogę jeszcze zrobić, aby być człowiekiem „czystego serca”?

Co mi przeszkadza, utrudnia być człowiekiem „czystego serca”?

Jak wygląda moja miłość do Boga i drugiego człowieka?

O. ARTUR PIWOWARCZYK OMI

PUNKT WIDZENIA

Cud w naszym życiu

Często patrzymy wstecz na nasze życie, na sytuacje, w których się znajdowaliśmy. Są zdarzenia, które trudno nam zrozumieć. Mówimy wtedy: to jest cud. Inaczej nie umiemy tego wyjaśnić. Uznajemy, że jest moment, w którym kończą się nasze możliwości.

Cudem jest nasze życie, cudem jest też drugi człowiek. Mamy zatem na co dzień do czynienia z cudem, tylko nie wyciągamy z tego wniosków. Nie traktujemy innych, tak jak chcielibyśmy, aby nas traktowano. Myślimy przede wszystkim o sobie. Nie dostrzegamy cudu w innych, tylko w nas.

Spróbujmy postępować tak, by to, co piękne i wspaniałe w naszym życiu, przeniosło się na innych ludzi. Niech oni także doświadczą cudu, jakim jest nasze istnienie. Bo cud trwa wciąż w naszym życiu. Może on zajaśnieć w pełni, jeżeli odczują go inni ludzie.

TOMASZ KAPŁON

WYBORY

Mądry wybór

Dobiega końca kadencja organów samorządowych w Spółdzielni Mieszkaniowej Popowice. W maju odbędą się wybory do Rady Nadzorczej i Rad Zespołów Nieruchomości (dawne Rady Osiedli). Wyłonią one tych, którzy będą współzarządzać Spółdzielnią, ale też współodpowiadać.

Warto więc zastanowić się, kogo wybrać, bo osoby te nie mogą być przypadkowe. Niech o naszym wyborze decyduje zdrowy rozsądek i nasze przekonanie, że ludzie z mandatem samorządowca będą dbać o wspólne dobro.

Dobra kondycja finansowa Spółdzielni dowodzi, że zmierza ona we właściwym, dobrym kierunku. Warto dokonać mądrego wyboru, aby utrzymać ten kierunek. Tym samym każdy z członków Spółdzielni będzie mieć wpływ na jej dalszy rozwój. A to jest przecież najważniejsze.

TOMASZ KAPŁON

Wniebowstąpienie Pańskie
Uroczystość
16 maja

Liturgiczne obchody tajemnicy Wniebowstąpienia Pana naszego Jezusa Chrystusa, którego Bóg uroczyście wywyższył i uwielbił, są dla całego Kościoła i ludzkości motywem głębokiej radości. W tej tajemnicy życia Chrystusa rozpałmiamy z jednej strony chwałę Jezusa z Nazaretu – umarłego i zmartwychwstałego, z drugiej zaś – Jego odejście z ziemi i powrót do Ojca.

Dz 1, 1-11

Uniósł się w ich obecności w górę

Wszchemogący Boże, wniebowstąpienie Twojego Syna jest wywyższeniem ludzkiej natury, spraw, abyśmy pełni świętej radości składali Tobie dziękczynienie. Utwierdź naszą nadzieję, że my, członkowie Mistycznego Ciała Chrystusa, połączymy się z Nim w chwale.

Pś 47

Pan wśród radości wstępuje do nieba

Bóg wstępuje wśród radosnych okrzyków, Pan wstępuje przy dźwięku trąby. Śpiewajcie psalmy Bogu, śpiewajcie, śpiewajcie Królowi naszemu, śpiewajcie.

Ef 1, 17-23

Bóg posadził Chrystusa po swojej prawicy

Syn, który wyszedł od Ojca i przyszedł na świat, teraz opuszcza świat i idzie do Ojca. W tym powrocie do Ojca znajduje wyraz prawda o wyniesieniu po prawicy Ojca – prawda mesjańska, zapowiadana już w Starym Testamencie. Siedzieć po prawicy Boga znaczy mieć współudział w Jego królewskiej władzy i Boskiej godności.

Alleluja

Idźcie i nauczajcie wszystkie narody, Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata.

Łk 24, 46-53

Jezus został uniesiony do nieba

Chrystus poleca Apostołom pozostanie w Jerozolimie: tam właśnie otrzymają moc z wysoka. Tam zstąpi na nich Duch Święty. W ten sposób raz jeszcze zostaje uwydatniona więź i ciągłość pomiędzy Starym a Nowym Przymierzem. Jeruzalem – punkt dojścia ludu Boga w Starym Przymierzu, ma stać się teraz punktem wyjścia ludu Nowego Przymierza – Kościoła. Czas Chrystusa przechodzi w czas Kościoła.

Potrzebujemy mężczyzn, którzy poświęciliby swoje życie

Drodzy Przyjaciele, Koledzy i Koleżanki, Sąsiedzi i Sąsiadki, Bracia i Siostry z mojej parafii na Popowicach! Serdeczne pozdrowienia z Ukrainy! Piszę do Was kolejny list, który, jak zawsze, poprzedza mój przyjazd na Popowice, by głosić kazania i prosić o ofiary dla naszej misji na Ukrainie.

Jak na razie nie zmieniłem placówki i od prawie 4 lat jestem w Obuchowie, w naszym centralnym klasztorze, oddalonym o 30 km od Kijowa. Choć nadal jestem ekonomem naszej Delegatury na Ukrainie i superiorem w tutejszym domu, to od ponad roku pomagam też opiekunowi prenowicjatu, który tu się znajduje. Prenowicjat to pierwszy etap formacji (czyli przygotowania), który przechodzą zgłaszający się do nas chłopcy, odczuwający, że Bóg powołuje ich do bycia Oblatem i kapłanem. Dlatego też we wrześniu ubiegłego roku rozpocząłem w Krakowie dwuletnią Szkołę dla Wychowawców Wyższych Seminariów Duchownych. Zajęcia odbywają się sześć razy w roku, a każdy zjazd trwa 5 dni. Częściej więc, niż dotychczas, bywam w Polsce, ale, niestety, Wrocław nie jest po drodze do Krakowa...

Pozwólcie, że podzielę się swoimi refleksjami związanymi z moją pracą w prenowicjacie, tym bardziej, że mamy Rok Kapłański. Ludzie potrzebują Boga.

I myślę, że jak zawsze, tak i dziś, szukają Boga, choć często szukają w złych miejscach. I tak naprawdę największy obecny kryzys na świecie to kryzys obecności Boga w naszym życiu. Potrzeba więc mężczyzn, którzy poświęciliby swoje życie, by pomagać innym spotkać Boga. Potrzebujemy kapłanów, którzy oddaliby życie dla Jezusa Chrystusa, którzy odłożyliby swoje pragnienia na bok, którzy oddaliby życie, by inni mieli życie! Chłopcy, którzy się do nas zgłaszają, mają takie właśnie pragnienie. Ale zanim zaczną nauczać, rozgrzeszać, błogosławić, muszą przejść długą drogę przygotowania.

Pierwszym etapem tego przygotowania, dla chłopców ze wschodniej Europy, jest właśnie prenowicjat w Obuchowie. Trwa on trzy lata. Pierwszy rok jest wstępny, ma na celu poznanie rytmu życia w klasztorze. Prenowicjusz uczy się modlitwy i poznaje różne jej formy. Uczy się, jak czytać Pismo Święte, jak je rozważać. „Przyzwyczajają się” do regularnej



Ojciec Arkadiusz z prenowicjuszami

modlitwy. Oprócz poziomu duchowego, rozwija też swój intelekt. Prowadzone są zajęcia z katechizmu, historii Kościoła, zagadnień etycznych – takie ABC chrześcijaństwa. Jest to konieczne przed rozpoczęciem studiów w seminarium, gdyż zgłaszający się do nas chłopcy najczęściej mają za sobą rok lub dwa katechezy przygotowujące do chrztu albo I Komunii Świętej. Wielu z tych, którzy zgłosili się do nas, było w Kościele zaledwie 2-3 lata. Dla porównania, w Polsce kandydat do seminarium ma najczęściej za sobą ok. 12 lat nauki religii w szkole i chodzenia do kościoła. Prenowicjusz uczy się też języka polskiego, który będzie mu potrzebny do nauki teologii.

Następne dwa lata prenowicjatu to już studia w Wyższym Seminarium Duchownym naszej Kijowsko-Żytomierskiej Diecezji w Worzelu. Chłopcy dojeżdżają tam codziennie na wykłady, dojazd zajmuje im ok. 1-1,5 godz.

Oprócz modlitwy i nauki teologii za jedną z najważniejszych spraw u przyszłych kapłanów uważamy rozwijanie człowieczeństwa. Wierni często mówią, że chcą, by ksiądz był po prostu ludzki. Rozwijając ten wymiar, zaczynamy od rzeczy najprostszych: uczenie mycia naczyń, zamykania korytarzy (nie wszyscy to potrafią), utrzymania porządku w swoim pokoju. Uczymy też odpowiedzialności: każdy ma jakieś zadanie, z którego jest rozliczany, np. opieka nad psem, czy podlewanie kwiatów. Następny, ważnym elementem rozwijania człowieczeństwa jest uczenie się bycia blisko życia ludzi. Dlatego prenowicjusze regularnie uczestniczą w spotkaniach parafialnych grup biblijnych, odwiedzają pobliski szpital, dom starców, czy dom dziecka. Wreszcie, w rozwijaniu człowieczeństwa pomagamy im przez poznanie siebie samego: kim jestem, jak reaguję na różne sytuacje, jak się zachowuję i dlaczego właśnie tak. Chodzi o to, by być bardziej świadomym samego siebie, bardziej siebie rozumieć i bardziej nad



Prenowicjusze przy pracy

sobą panować. Jest to konieczne z tego względu, że aby umieć pomagać innym w ich problemach, najpierw trzeba zmierzyć się ze swoimi.

Po zakończeniu prenowicjatu w Obuchowie dalszą formację chłopcy będą kontynuować już w Polsce: jeden rok nowicjatu na Świętym Krzyżu i dalsze 4 lata studiów w naszym Wyższym Seminarium Duchownym w Odrze.

Obecnie w Obuchowie jest pięciu chłopców: czterech z Ukrainy i jeden z Turkmenistanu. Trzech z nich już od września rozpocznie nowicjat w Polsce. Czy przyjdą nowi? Nie wiemy. Mamy nadzieję. Z kilkudziesięcioma chłopcami, którzy jeszcze uczą się w szkole, jesteśmy w kontakcie i organizujemy dla nich od czasu do czasu dni skupienia. Ale przede wszystkim modlimy się o nowych kapłanów. Pan Jezus przecież powiedział, co jest ważne w szukaniu powołań: „Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało. Proście więc Pana żniwa, by wyprawił robotników na swoje żniwo” (Łk 10, 2). A więc wytrwale, na każdej Mszy św., przy każdej możliwej okazji, modlimy się o nowe i święte powołania kapłańskie i zakonne. Jest to bardzo ważne, bo kto przekazuje sakramenty następnemu pokoleniu?

Kochani! Kończę. I cieszę się, że już niedługo Was odwiedzę. Dzięki uprzejmości O. Proboszcza, 23 maja będę głosił w naszej Parafii kazania i prosił o wsparcie w utrzymaniu naszej misji na Ukrainie. A więc do zobaczenia!

**Z MODLITWĄ
WASZ PARAFIANIN**

– O. ARKADIUSZ CICHŁA OMI

Niedziela Zesłania Ducha Świętego Uroczystość 23 maja

Zesłanie Ducha Świętego następuje po wniebowstąpieniu. Wówczas też wydaje swój owoc odkupieńcza męka i śmierć Chrystusa. Syn Człowieczy u szczytu swego mesjańskiego posłannictwa otrzymuje od Ojca Ducha Świętego w takiej pełni, w jakiej ma On być dany Apostołom i Kościołowi po wszystkie czasy.

Dz 2, 1-11

Wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym

W dniu Pięćdziesiątnicy świętość Kościoła zajaśniała w Maryi, apostołach i uczniach, którzy zostali napełnieni Duchem Świętym. Od tej chwili aż po wszystkie czasy ta świętość, mająca zawsze swą pełnię w Chrystusie, od którego otrzymujemy wszelką łaskę, zostaje udzielona wszystkim, którzy za sprawą apostolskiego nauczania otwierają się na działanie Ducha Świętego.

Ps 104

Niech zstąpi Duch Twój i odnowi ziemię

Błogosław, duszo moja, Pana, o Boże mój, Panie, Ty jesteś bardzo wielki. Jak liczne są dzieła Twoje, Panie, ziemia jest pełna Twych stworzeń.

1 Kor 12, 3b-7.12-13

Duch Święty źródłem jedności chrześcijan

Kościół jest jakby ciałem, a Duch Święty jego duszą, czyli zasadą Boskiego życia w nim. Duch Święty dał początek istnieniu Kościoła, zstępując na pierwotną wspólnotę jerozolimską. Od tego dnia, przez wszystkie pokolenia należące do Kościoła, Duch ten jest początkiem i źródłem jedności, jak jest nim dusza w ludzkim ciele.

Alleluja

Przyjdź, Duchu Święty, napełnij serca swoich wiernych i zapal w nich ogień swojej miłości.

J 20, 19-23

Jezus daje Ducha Świętego

Apostołowie zostali wyposażeni we władzę odpuszczania grzechów, którą posiadał sam Chrystus. Przekazał ją Apostołom po zmartwychwstaniu, kiedy tchnął na nich i rzekł: „Weźmijcie Ducha Świętego!”. Odpuszczanie grzechy to znaczy przywracać człowiekowi udział w tym życiu, jakie jest w Chrystusie.

*Nasze dzieci i my. Doświadczenie wiary***Trzeba się stać jak dziecko,
by być blisko Chrystusa**

Jesteśmy we Wspólnocie „Umiłowany i umiłowana” od 7 lat. Mamy dwoje dzieci: córkę (13 lat) i syna (10 lat). Początki naszej znajomości i naszego małżeństwa nie były proste. Jako ludzie, byliśmy zbyt „światowi”, a za mało „Boży”. To nie była sielanka. To był raczej melodramat z elementami filmów katastroficznych.

PRZEMEK:

Moja ukochana małżonka jest osobą niewidomą. Straciła wzrok na skutek choroby (nowotwór siatkówki) jako kilkuletnie dziecko. Wiedząc, że nasze przyszłe dzieci również z dużym prawdopodobieństwem mogą urodzić się niewidome lub w późniejszym okresie życia stracić wzrok, bardzo baliśmy się o ich zdrowie. Bóg jednak miał i nadal ma wobec nas swoje własne, nieprzeniknione plany. Gdy poczęła się Agnieszka, odwiedzaliśmy regularnie przez 18 miesięcy szpital kliniczny w związku z koniecznością systematycznego badania u niej dna oka. Były to trudne wizyty, a z miesiąca na miesiąc, gdy Agnieszka dorastała i z coraz większą świadomością i lękiem szła na każdą kolejną wizytę do lekarza, coraz trudniejsze. Wizyty trwały po parę godzin ze względu na długie kolejki. Siedzieliśmy w szpitalu wśród innych rodziców i dzieci, które miały jeszcze bolesniejsze badania cykliczne. Dzieci te były starsze od naszej córki i widzieliśmy w ich zachowaniu i oczach paniczny lęk przed tymi wizytami. Gdy tylko to było możliwe, siedząc na szpitalnym korytarzu, modliliśmy się w ich intencjach.

Potem urodził się Tomek. Wizyty przez kolejne 18 miesięcy powtórzyły się ponownie. Po raz kolejny dorastaliśmy wtedy do wiary i miłości.

W czasie, gdy mieliśmy już dwoje dzieci, moja ukochana żona studiowała na Akademii Muzycznej. Musiała więc dzielić czas pomiędzy wykładami, przepisywaniem ich z dyktafonu na brajla, karmieniem piersią, ściąganiem mleka na czas po-



Tomek i Agnieszka Dziewirzowie

FOT. Z ARCHIWUM RODZINY DZIEWIRZOW

bytu na uczelni i jeszcze 3-4-godzinne codzienne ćwiczenia na instrumencie. Sama uczelnia też nie była rajem. Ile trudu, wysiłku, rozmów z wykładowcami i innymi studentami trzeba było przeprowadzić, by dotarło do ich świadomości, że osoba niewidoma ma swoje ograniczenia i poważne utrudnienia. Ani ona sama, ani pies przewodnik nie przeczytają na przykład informacji na tablicy ogłoszeń, że w danym dniu zajęcia są odwołane. Czasem mijały godziny na oczekiwaniu pomiędzy wykładami, gdy zajęć z jakiegoś powodu nie było. Dzieci w domu czekały na mamusię, a mama czekała na próżno wiele razy – bo nikt nie podszedł do niej i nie powiedział, że wykładów nie będzie. Jak dawała radę jednocześnie robić to wszystko? Skąd brała na to siły? A przecież w tym czasie jeździliśmy jeszcze z dziećmi po szpitalach. Jedyną prawdziwą odpowiedzią jest Jezus Chrystus. Ona Mu ufała!

Potem Bóg skierował nas (dokładnie tak, „skierował” – inaczej nie da się tego określić) do Wspólnoty „Umiłowany i umiłowana”. Ona dała i daje nam nadal wsparcie w miłości. Ojciec Kazimierz poprzez swoją miłość do Jezusa Chrystusa i swoje codzienne życie ukazuje nam, kim jest kapłan w oczach Boga, a Bóg w oczach kapłana, a także, kim są małżonkowie w oczach Boga.

Teraz nasze dzieci są już duże i, dzięki Bogu, całkowicie zdrowe. Są dobre i kochające. Oczywiście jak to dzieci, nie są idealne. Mają swoje gorsze i lepsze dni, ale pomagają nam we wszystkim, a zwłaszcza swojej mamie i kochają ją bardzo mocno. Dla nich ich mama niczym nie różni się od innych.

MONIKA:

Jakie są nasze dzieci? Myślę, że są zupełnie zwyczajne. Żyją tak jak wszyscy ich rówieśnicy i tylko czasami uświadamiamy sobie, że wpływ naszej Wspólnoty na wychowanie dzieci jest jednak ogromny. Często odkrywamy z mężem, iż nasza córka ma w sobie dużo pięknych przeżyć związanych z obcowaniem z Panem Jezusem. Już jako mała dziewczynka ukochała wizerunek Jezusa Miłosiernego i gdy miała jakiś problem, to klękała przed tym obrazem i prosiła Umiłowanego o pomoc, lub dzieliła się z Nim swoimi radościami. Gdy zastawałam ją podczas takiej modlitwy, Agnieszka opowiadała mi, jak kochany Pan Jezus wysłuchuje jej prośb.

Pewnego dnia mój mąż zachorował na grypę i leżał z gorączką w łóżku. Agnieszka zawołała swojego młodszego brata do pokoju, gdzie znajduje się obraz Jezusa Miłosiernego i wytłumaczyła mu, że tatuś jest bardzo chory i muszą się modlić o jego zdrowie. Zastałam dzieci modlące się, a gdy skończyły, uradowana Agnieszka opowiadała, że poprosiła

Pana Jezusa o zdrowie taty i tata jest już zdrowy. Próbowałam jej wytłumaczyć, że to tak nie jest, że Pan Bóg nie działa tak, jak jej się wydaje i że trzeba prosić w modlitwie, ale i trzeba pozwolić też, by Pan Bóg pełnił w naszym życiu nie tylko naszą, ale swoją wolę. Ale Agnieszka ze swoją dziecięcą upartością powtarzała, że tatuś jest już zdrowy.

Rzeczywiście Przemek przyszedł do nas uśmiechnięty i oznajmił, że jakoś dziwnie wszystkie dolegliwości minęły i czuje się zupełnie dobrze, choć nie wie, jak to się stało. Choroba rzeczywiście bezpowrotnie ustąpiła. Co wówczas odczuwała w swoim siedmioletnim serduszkach nasza córka, wie tylko ona i Pan Jezus.

Innym razem byłam świadkiem, jak Agnieszka walczyła o przyjmowanie Komunii Świętej w pierwszy piątek miesiąca. Była kilka miesięcy po Pierwszej Komunii Świętej i wyjechała ze swoją klasą na zieloną szkołę. Powrót przypadał w piątek o godz. 15. Tak się złożyło, że był to pierwszy piątek miesiąca. Powrót bardzo się opóźniał, Agnieszka zaczęła się obawiać, czy na pewno zdąży na Mszę Świętą.

Autokar dojechał, gdy w kościele Msza Święta właśnie się kończyła. Agnieszka wyskoczyła z autokaru, rzuciła nam torby i jak szalona popędziła do kościoła. Było już za późno i starałam się jej to powiedzieć, ale ona mnie nie słuchała. Nasz kościół znajduje się blisko szkoły, gdzie był punkt odbioru dzieci z wycieczki. Już po chwili drzwi kościoła za nią się zamknęły. Długo nie wychodziła. Gdy weszliśmy do świątyni, nikogo już nie było, tylko nasza Agnieszka klęczała i przyjmowała komunię. Wyszła z kościoła rozpromieniona. W ostatniej chwili udało jej się zatrzymać po Mszy Świętej kapłana, którego poprosiła o spowiedź i komunię. Byliśmy z niej tacy dumni, wiedzieliśmy, że w jej serduszkach zbudowała się zażyłość z Panem Bogiem. To nie nasza zasługa. To łaska Boża i wpływ naszego życia we Wspólnocie. To właśnie tu, nasze dzieci adorując wraz z nami w ciszy Pana Jezusa, nauczyły się Go odczuwać i z Nim rozmawiać. To właśnie we Wspólnocie nauczyły się, że kapłan to ojciec, opiekun, przyjaciel, a przede wszystkim osoba, przez którą Jezus może z nami obcować. Tutaj dzieci

uczą się szacunku do kapłana oraz mogą doświadczyć jego świętości.

Ojciec Kazimierz jest dla nas i naszych dzieci wzorem pięknego kapłaństwa. Nasz syn wielokrotnie jako mały chłopiec wtulał się w Ojca, mówiąc, że go kocha, bo jest taki dobry. Ojciec ma dla dzieci czas, rozmawia z nimi i tłumaczy im różne trudne dla nich do zrozumienia pojęcia. W ubiegłym roku nasz syn przystąpił do Pierwszej Komunii Świętej i mógł wreszcie zostać ministrantem, o czym marzył już od dawna.

Najpierw uczęszczał na zajęcia przygotowawcze. Datę pasowania wyznaczono na 6 grudnia. Uradowany Tomek liczył dni do tego wydarzenia. Pewnego razu przyszedł do domu jakiś markotny. Okazało się bowiem, że został wystawiony do zawodów łuczniczych. „To wspaniale”, zawołaliśmy, „przecież przygotowywałeś się do nich kilka miesięcy.” „Tak”, odparł, „ale nie jadę, bo mają się one odbyć 6 grudnia. Dlaczego właśnie wtedy?” zapytał. „Nie wiemy, a może dlatego, żebyś mógł się zastanowić, co jest dla ciebie ważniejsze?”. Do tematu już nie wracaliśmy. Tomek sam podjął decyzję, ale w codziennej modlitwie wieczornej prosił o to, by Pan Bóg jakoś to rozwiązał. Odpowiedź nadeszła na początku grudnia. Na jednym z treningów okazało się, że zawody zostały przeniesione na inny termin. Nasz syn nie był tym nawet zaskoczony, bo w głębi serca czuł, iż Pan Jezus jakoś to sam poukłada. Myśląc o tym wszystkim i obserwując ufność naszych dzieci, rozumiemy dokładniej słowa Jezusa, który każe nam stać się jak dziecko, byśmy mogli być blisko Niego.

Często myślimy, że gdybyśmy stchórzyli z powodu lęku o możliwość choroby naszych dzieci, co było całkiem realne i prawdopodobne, i nie podjęli decyzji o ich poczęciu i urodzeniu – byłoby to tragedią naszego życia i małżeństwa. Łaska Boża jest niesamowita i zawsze dawana przez Boga z królewskim rozmachem. Nasze trudy i codzienne życie jeszcze się nie skończyły. Co przyniesie jutro, wie tylko kochający Bóg. Jemu ufamy i Jemu się powierzamy.

MONIKA I PRZEMEK DZIEWIRZOWIE

Święto NMP Matki Kościoła 28 maja

Eucharystia jest tajemnicą wiary, która przewyższa nasz intelekt, a przez to zmusza nas do jak najpełniejszej uległości Słowu Bożemu. W takiej postawie najlepszym wsparciem i przewodnikiem jest Maryja. Wypełniamy nakaz Jezusa: „To czyńcie na moją pamiątkę”, przyjmując zaproszenie Maryi do okazywania Mu posłuszeństwa bez wahania: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie”.

Rdz 3, 9-15.20 Matka żyjących

Zaprowadzona przez Boga nieprzyjaźń między wężem a niewiastą urzeczywistnia się w Maryi w podwójny sposób. Jako doskonały sprzymierzeniec Boga i nieprzyjaciółka szatana, została całkowicie wyzwolona spod jego władzy przez niepokalane poczęcie. Ponadto, włączona w zbawcze dzieło Syna, Maryja została włączona w walkę przeciw duchowi zła.

Ps 87 Kościół nie zginie, Bóg jest w jego wnętrzu

O Syjonie, powiedzą: „Każdy człowiek narodził się na nim, a Najwyższy sam go umacnia”. Pan zapisuje w księdze ludów: „Oni się tam narodzili”.

Dz 1, 12-14 Uczniowie trwali na modlitwie z Maryją, Matką Jezusa

Maryja trwała na modlitwie w Wieczerniku razem z uczniami Jezusa, jej Syna. Kościół więc od pierwszej chwili patrzył na Maryję poprzez Jezusa. Była ona dla ówczesnego Kościoła szczególnym świadkiem Jego lat dziecięcych, Jego życia ukrytego w Nazarecie, gdy zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała w swoim sercu.

Alleluja

Szczęśliwa Dziewico, która porodziłaś Pana, błogosławiona Matko Kościoła, Ty strzeżesz w nas Ducha Twojego Syna, Jezusa Chrystusa.

J 2, 1-11 Wesele w Kanie Galilejskiej

Z matczyną troską Maryja wydaje się nam mówić: „Nie wahajcie się, zaufajcie słowu mojego Syna. On, który mógł przemienić wodę w wino, ma moc uczynić z chleba i wina swoje Ciało i swoją Krew”.

Biały Dunajec 2010

Przełom marca i kwietnia był spokojniejszym czasem w DA Frassati. Okres przedświąteczny i świąteczny skłonił nas do wielu refleksji, natomiast po świętach zaczęliśmy się przygotowywać do udziału w 27. Obozie Adaptacyjnym w Białym Dunajcu.

26 marca odbyła się 14. Akademicka Droga Krzyżowa ulicami Wrocławia. Nasze duszpasterstwo akademickie brało w niej czynny udział poprzez przygotowanie rozważania siódmej stacji, niesienie krzyża i pochodni. Bardzo nas cieszy fakt, że na tę Drogę Krzyżową udaliśmy się razem z członkami naszej parafii. Co roku jest nas więcej, mamy nadzieję, że za rok będzie jeszcze więcej.

Po świętach zaczęliśmy aktywne przygotowania do wyjazdu do Białego Dunajca. Dla naszego duszpasterstwa będzie to pierwszy wyjazd tego typu, dlatego też wiemy, że czeka nas dużo ciekawych wyzwań. W dniach od 9 do 11 kwietnia osoby odpowiedzialne za organizację tego wyjazdu w naszym DA udały się do Gierałtowa, gdzie razem z innymi duszpasterstwami omawiały cele obozu oraz

zadania czekające organizatorów. Ten wyjazd upewnił nas w przekonaniu, że powinniśmy jechać do Białego Dunajca.

Obóz Adaptacyjny w Białym Dunajcu to wyjazd w góry, niedaleko Zakopanego, organizowany przez duszpasterstwa akademickie Wrocławia i Opola. Co ważne, jest to największy tego typu obóz w Polsce. Organizuje go trzynaście duszpasterstw i rokrocznie uczestniczy w nim około sześciuset studentów, którzy nocują w czternastu górskich chatkach. Obóz w tym roku odbędzie się w dniach od 1 do 15 września. W cenę 370 zł wliczone jest: wyżywienie, zakwaterowanie i ubezpieczenie. Cena nie obejmuje dojazdu do Białego Dunajca.

Obóz to nie tylko siedzenie w chatce czy chodzenie po górach. Organizowanych jest wiele wydarzeń, m. in.:

pielgrzymka na Wiktorówki, bieg otręsinowy, festiwal piosenki wszelakiej, zawody sportowe (siatkówka, piłka nożna, koszykówka), żakariada – spotkania ze studentami z różnych uczelni i kierunków, aby dowiedzieć się czegoś ciekawego o swoich studiach. Warto zauważyć, że obóz, w porównaniu do innych, odbywa się w przyjacielskiej, kulturalnej atmosferze.

Kto może jechać na obóz? Osoba pełnoletnia, rozpoczynająca studia w 2010 r. lub będąca studentem. Nie trzeba być w duszpasterstwie akademickim, mieszkać we Wrocławiu lub Opolu. Jakie są cele obozu? Wypoczynek w górach w dobrym towarzystwie, poznanie nowych przyjaciół, dowiedzenie się czegoś ciekawego o swoich studiach, zapoznanie się ze środowiskiem duszpasterstw akademickich. Na obóz można będzie zapisać się od 1 czerwca w DA Frassati lub poprzez stronę internetową www.bialydunajec.org.

Oczywiście DA Frassati to nie tylko Biały Dunajec. W celu zapoznania się z naszym planem tygodnia zapraszam do odwiedzenia naszej strony: www.dafrassati.pl.

ANDRZEJ PERUŻYŃSKI



ZAPRASZAMY NA PIELGRZYMKI

PIELGRZYMKA DO WŁOCH

Termin: 26.06 - 05.07.2010 (10 dni)

Cena: 590 zł + 230 euro

W programie: Padwa-Rawenna-Rimini-Loretto-Manopello-Lanciano-San Giovanni Rotondo-Neapol-Bari-Pompeje-Fiuggi-Monte Cassino-Rzym-Watykan-Asyż

Świadczenia: Przejazd autokarem z klimatyzacją, wc, video, barkiem; 7 noclegów w hotelach i domach pielgrzyma; 7 śniadań i 7 obiadokolacji; ubezpiec. KL 15 000 € i NNW 5 000 €; opieka pilota i duchowa opieka kapłana; codziennie Msza św.

PIELGRZYMKA DO ŚW. TERESY OD DZIECIĄTKA JEZUS

Termin: 17.08 - 24.08.2010 (8 dni)

Cena: 590 zł + 200 euro

W programie: Reims-Paryż-Lisieux-St. Michel

Świadczenia: Przejazd autokarem z klimatyzacją, wc, video, barkiem; 5 noclegów w hotelach i domach pielgrzyma; 5 śniadań i 5 obiadokolacji; ubezpieczenie KL 15 000 € i NNW 5 000 €; opieka pilota i duchowa opieka kapłana; codziennie Msza św.

ZAPISY I DODATKOWE INFORMACJE W BIURZE PARAFIALNYM ORAZ U O. ARTURA PIWOWARCZYKA OMI

OGŁOSZENIA DROBNE

POKÓJ DO WYNAJĘCIA dla jednej osoby.
Tel. 071 795 7597

ZAKŁAD SZEWSKI ul. Niedźwiedzia 36
(w piwnicy) czynny: od poniedziałku do
piątku w godz. od 10.00 do 18.00, w soboty
od 10.00 do 14.00; świadczy usługi tanio,
solidnie, szybko.

POGOTOWIE KRAWIECKIE

ul. Popowicka 46; pon. – pt. w godz. 11-18;
sob. w godz. 11-13.

FIRMA MARTER instalacje elektryczne, hy-
drauliczne, glazura, remonty kompleksowe.
Tel. 607 633 217

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY

języka angielskiego. Tel. 660 024 474

KUCHARZ I KUCHARKA

z 27-letnią praktyką obsługują wesela.
Tel. 519 682 243

KOREPETYCJE Z JĘZYKA NIEMIECKIEGO
szkoła podstawowa, gimnazjum, szkoła
średnia, przygotowanie do matury, przy-
gotowanie do certyfikatów.
Tel. 509 476 383

SPRZĄTANIE, CZYSZCZENIE GROBÓW:

profesjonalna pomoc w należyтым i schlud-
nym utrzymaniu grobów przez cały rok.
Tel. 603 519 217
www.grobyswroclaw.pl

NAUCZYCIEL DYPLOMOWANY udzieli
korepetycji z biologii i chemii na poziomie
gimnazjum. Konkurencyjne ceny.
Tel. 502 951 790

KOREPETYCJE Z JĘZ. ANGIELSKIEGO

Doświadczony lektor, absolwent Worcester
University w Wielkiej Brytanii. Lekcje na
wszystkich poziomach zaawansowania.
Cena: 29 zł za 60 min.
Tel. 880 974 482 (Tomasz)

SAMODZIELNA KSIĘGOWA z doświad-
czeniem poprowadzi księgowość w małej
firmie (książka przychodów i rozchodów).
Tel. 502 481 515

DOWYNAJĘCIA lokal użytkowy na Gądowie,
ul. Kwiska, pow. 70 m²: 3 pomieszczenia na
biuro, biuro z magazynem, małą hurtownię,
zakład produkcyjny lub usługowy.
Tel. 887 642 249

KUPIĘ 2 MIESZKANIA 2- i 3-pokojowe,
bez pośredników, na Popowicach lub
Gądowie Małym, na 1. lub 2. piętrze
w 4-kondygnacyjnym budynku.
Tel. 788 206 744

FIRMA "MAT" remonty pod klucz.
Tel. 601 706 382, 517 081 505

PODEJMĘ KAŻDĄ PRACĘ W DOMU, np.
zlecenia na telefon.
Tel. 071 795 7597

KOREPETYCJE z jęz. polskiego w zakresie
szkoły podst. i gimnazjum, przygotowanie
do egzaminów.
Tel. 071 355 2183, kom. 0504 369 240

**KOREPETYCJE
Z MATEMATYKI**

- Szkoła podstawowa
- Gimnazjum
- Szkoła średnia
- Liceum – matura rozszerzona

SKUTECZNIE I BEZSTRESOWO!
KONKURENCYJNE CENY!
Tel. 668 967 527

**POGOTOWIE
KOMPUTEROWE**

Solidnie, tanio, skutecznie!
Odzyskiwanie utraconych danych
0 668 014 248

ZAKŁAD USŁUG POGRZEBOWYCH

Marek Pisarski

ul. Traugutta 67, 50-417 Wrocław

**Oferujemy kompleksowe
usługi pogrzebowe!**

Gdyby mieli Państwo trudności
z dotarciem do naszego zakładu,
wystarczy do nas zadzwonić –
przywieziemy i odwieziemy
lub załatwimy wszystko
u Państwa w domu!

Zapewniamy kulturalną obsługę
i godny pochówek!
Zakład czynny
od pn. do pt. w godz. 8.00-16.00
w soboty 8.00-12.00

Tel. 71 341 8305
Tel. całodobowy 71 341 7705
lub 601 421632

www.zuppisarski.pl

**Zapraszamy na spotkanie
grupy Anonimowych Alkoholików
w każdy wtorek
o godz. 18.30 w sali nr 7**

**PRANIE DYWANÓW,
WYKŁADZIN I TAPICERKI**
(również samochodowej)

w domu u klienta
ATRAKCYJNE CENY
Tel. 602 398 461

MATEMATYKA NA OSIEDLU**GIMNAZJUM**

testy matematyczno-przyrodnicze
całościowo, prawdziwe arkusze

SZKOŁA ŚREDNIA

matura, prawdziwe arkusze,
matura międzynarodowa SL i HL

STUDIA

Tel. (071) 790 48 95

KSIEGARNIA PARAFIALNA

„LEW JUDY” zaprasza:

od pn. do pt. w godz. 13.00–18.00
w niedzielę w godz. 9.30–13.00

- książki, czasopisma, płyty, kasyety
- ksero kolorowe i czarno-białe
- skanowanie bindowanie
- kartki okolicznościowe, znaczki

FITNESS DLA PAŃ

ul. Białowieska 20 A

(pomarańczowy biurowiec przy Legnickiej)

**Oferujemy zajęcia
aktywności ruchowej:**

- gimnastyka
- aerobik

Honorujemy kartę Multisport

tel. 515-535-101

www.finezjafitness.pl

**STOPKA
REDAKCYJNA**

ADRES: Parafia pw. NMP Królowej Pokoju
54–239 Wrocław, ul. Ojców Oblatów 1

E-MAIL: krolowa@archidiecezja.wroc.pl

OPIEKUN: o. Mieczysław Hałaszkowski OMI

ZESPÓŁ: o. Paweł Dembek OMI, Ewa Kania,
Aleksandra Kuśpiet, Barbara Masłyka,
Dawid Wolski

FOTOGRAF: Damian Szpalerski

REKLAMY: Tel. 0 604 169 094

NAKŁAD: 4000 egz. ■ Cena: gratis ■

DRUK: Akcydens, ul. Wejherowska 28,
tel. 071 354 60 90

Redakcja przyjmuje materiały w terminie do
15 dnia każdego miesiąca. Zastrzegamy sobie
prawo do skrótów i opracowań redakcyjnych. Nie
odpowiadamy za treść zamieszczanych reklam
i ogłoszeń.

Kościół w Indiach

W ubiegłym roku w okresie Wielkiego Postu o. Wojciech Popielewski OMI wydał publikację „Jeśli mnie prześladowali, to i was prześladować będą – droga krzyżowa Mistycznego Ciała Chrystusa prześladowanego na początku XXI wieku”. W sposób szczególny przejęło mnie świadectwo o Kościele w Indiach, gdzie wyznawanie wiary w Jezusa często kończy się śmiercią męczeńską.

W tym roku okres Świąt Wielkanocnych przeżyłam z braćmi i siostrami właśnie z tego Kościoła i budowałam się ich świadectwem wiary i miłości do Boga, a także wspaniałej służby bliźnim. W Wielki Piątek wspólnie z Kasią Szostak, koleżanką ze szkoły, w której pracuję, i nauczycielami z katolickiej szkoły św. Franciszka Ksawerego z Wielkiej Brytanii (naszej partnerskiej szkoły) rozpoczęliśmy, na zaproszenie Ojców Misjonarzy Werbistów z Indii, podróż do tego odległego kraju. Ponad rok temu rozpoczęła się współpraca naszej wrocławskiej SP 118 ze szkołami z Anglii i z Indii. W ostatnim roku gościliśmy w naszej szkole nauczycieli z Anglii oraz ojca Paulraja z Indii – misjonarza werbistę, wicedyrektora zaprzyjaźnionej szkoły – uczestniczyliśmy razem także w spotkaniu partnerskim w Anglii.

Pierwsze wrażenia z Mumbaju (dawny Bombaj): tłumy ludzi na ulicach, dzieci proszące o pieniądze, klaksony samochodów, riksze, krowy, zgiełk, upał... Natłok obrazów, kłębiące się myśli o spotkanych ludziach, wielkiej biedzie i ciężkiej pracy nie pozwoliły na szybkie zaśnieć.

W Wielką Sobotę dotarliśmy do Niższego Seminarium Duchownego Misjonarzy Werbistów w Kurdzie. Po uroczystej Mszy św., z piękną oprawą muzyczną – dziełem Siostry Marii Stelli ze Zgromadzenia Sióstr Służebnic Ducha Świętego, wspólnie z o. Piushem, dyrektorem szkoły im. Mahatmy Gandhiego, uczestniczyliśmy w uroczystym błogosławieniu domów. Mieszkańcy Kurdy to ubodzy ludzie. Odwiedzaliśmy ich domy – małe lepianki. Ojciec wypowiadał słowa modlitwy, błogosławił domowników. Wszyscy śpiewali pieśni. Potem mieszkańcy wsi z miseczkami ryżu, sosów,

warzyw, owoców przyszli na plac kościelny, gdzie ksiądz błogosławił pokarmy.

Następnie spotkaliśmy się z klerykami – było ich ok. czterdziestu – którzy szukają woli Pana Boga dla swojego życia. Kościół w Indiach cieszy się dużą liczbą powołań kapłańskich i zakonnych. Księża i siostry zakonne zajmują się działalnością duszpasterską, ale również prowadzą szpitale, poradnie rodzinne, ośrodki dla trędowatych, domy dziecka, domy spokojnej starości, szkoły. Siostra Arcina jest pielęgniarką – leczy ludzi z całej okolicy, dużym problemem jest brak lekarstw; Siostra Rajini jest pracownikiem socjalnym – codziennie odwiedza domy, pomaga w pracy, uczy higieny, pomaga załatwiać sprawy urzędowe; Siostra Maria Stella poświęciła kilka lat, by przekonać rodziców, że warto dzieci wysyłać do szkoły – pracuje razem z innymi siostrami i nauczycielami świeckimi w szkole plemiennej.

Przez kilka dni odwiedziliśmy wiele szkół; w klasach uczy się od 40 do 60, a czasem nawet 90 uczniów. Uczniowie i ich rodzice bardzo szanują nauczycieli. Szkoły prowadzone przez Misjonarzy Werbistów są otwarte dla wszystkich dzieci, bez względu na wyznawaną religię.

Największe wrażenie zrobiła na mnie wizyta w plemiennej szkole w Muvalii – dzielnicy małego miasta Dahod – do której uczęszcza 450 dzieci pochodzących z indyjskiego plemienia, które zajmuje się uprawą ziemi. Mieszkańcy wsi są bardzo ubodzy. Dużo dzieci w tej szkole to sie-

roty, dlatego przebywają w szkole na stałe. Ojcowie Werbiści prowadzą mały internat dla dzieci. Z powodu częstych suszy i mało obfitych deszczy dzieci żyją biednie – często brakuje wody, jedzenia. Ich warunki mieszkaniowe to dwie puste salki (jedna dla chłopców, druga dla dziewczynek): dzieci śpią na podłodze na rozścielonych kocach. Uczęszczanie do szkoły jest dla nich jedyną szansą na wyrwanie się z nędzy i poprawę warunków życia.

Dzieci same sprzątają, myją naczynia, piorą, pomagają sobie w lekcjach. Są także bardzo zdolne, o czym mogliśmy się przekonać podczas wieczornego występu artystycznego z ich udziałem, pięknie tańczą, śpiewają, są uśmiechnięte i życzliwe.

W szkole pracują również klerycy – wolontariusze. Szkoła utrzymuje się jedynie dzięki wsparciu życzliwych ludzi i organizacji. Obecnie jej dyrektorem jest Ojciec Adaikala – wspaniały, święty człowiek. Ciężko pracuje z dziećmi, troszczy się o ich naukę, pożywienie, wodę (teraz największą potrzebą jest pogłębienie studni).

Na wielki szacunek zasługuje działalność charytatywna i edukacyjna prowadzona przez Ojców Werbistów i Siostry w Indiach. Chylę czoła przed każdym spotkaniem w Indiach Ojcem i każdą Siostrą, dziękując za ich świadectwo życia, bardzo ciężką pracę i służbę drugiemu człowiekowi, ze względu na Miłość do Jezusa.

BASIA ROTTE



Szkoła w Muvalii

3 Maja – uroczystość Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski, głównej patronki Polski

Jasna Góra – dom Matki Bożej

Na wzgórzu w centrum Częstochowy stoi bardzo stary klasztor. Ma ponad 600 lat! Jest znany na całym świecie. Nazywa się Jasna Góra. Mieszkają tu ojcowie paulini, zakonnicy. Ale najważniejszą Gospodynią jest Maryja.



FOT. INTERNET

Jasna Góra jest Jej domem. Wybrała to miejsce, bo chciała być blisko nas – dzieci, które bardzo kocha.

Wiele lat temu wybudowano na jasnogórskim wzgórzu mały, drewniany kościółek. Pewnego dnia przejeżdżał tędy książę Władysław Opolczyk. Wracał do domu z dalekich, wschodnich stron i wioził ze sobą ikonę Matki Bożej. Ikona to obraz malowany na drewnie. Legenda głosi, że ten obraz Maryi namalował sam św. Łukasz Ewangelista. Książę Władysław podarował ikonę ojcom paulinom z Jasnej Góry i poprosił, by się nią zaopiekowali.

Na Jasną Górę przychodziło coraz więcej ludzi, wielu chorych i ubogich. O swoich kłopotach mówili Matce Bożej i prosili Ją o pomoc. Maryja była czułą

Matką i wysłuchiwała ich prośb. Chorzy odzyskiwali zdrowie, Bóg błogosławił dobrymi zbiorami. Ludzie, którzy otrzymali od Maryi pomoc, opowiadali o tym innym. Kiedy mały kościółek nie mógł pomieścić wszystkich przybyszów, ojcowie paulini zbudowali większy kościół.

Pewnego razu grupa rabusiów napadła na jasnogórski klasztor. Złodzieje ukradli cenne dary, które przynieśli Maryi wdzięczni pielgrzymi. Zabrali też obraz Matki Bożej Częstochowskiej. Jednak tuż za klasztorem konie, które ciągnęły wóz, nagle stanęły i nie chciały dalej iść. Rozzłoszczeni rabusie rzucili obraz na drogę, a jeden z nich pociął go

szablą. Od tego czasu na obliczu Maryi widać dwie rysy. Ojcowie paulini odnaleźli zniszczony obraz, odnowili go i powiesili na dawnym miejscu.

W roku 1650 król szwedzki Karol Gustaw najechał Polskę ze swoją armią. Wybuchła wojna, którą nazwano potopem, bo zalała cały kraj niczym morska fala. W 1655 r. przeor Jasnej Góry, ojciec Augustyn Kordecki, dowiedział się, że Szwedzi planują napaść na klasztor jasnogórski. Odważny zakonnik przygotował wraz z polskimi żołnierzami obronę Jasnej Góry. Przez cały czas oblężenia Polacy z wiarą modlili się o opiekę Maryi. Szwedzi

atakujących klasztor były tysiące, a mimo to udało się zwyciężyć. Szwedzi musieli poddać się ze wstydem. To był prawdziwy cud!

Gdy inni Polacy dowiedzieli się, że Szwedzi odważyli się napaść na Jasną Górę, dom Maryi, zerwali się do walki i pokonali wroga. Polska znowu była wolna. Król Jan Kazimierz, który wcześniej musiał uciekać za granicę, wrócił do kraju. Był bardzo wdzięczny za odzyskaną koronę i wolność. Wiedział, że zawdzięcza wszystko opiece Matki Bożej. Dlatego w 1656 r. ogłosił MARYJĘ KRÓLOWĄ POLSKI i obiecał Jej, że będzie sprawiedliwym władcą dla swoich poddanych.

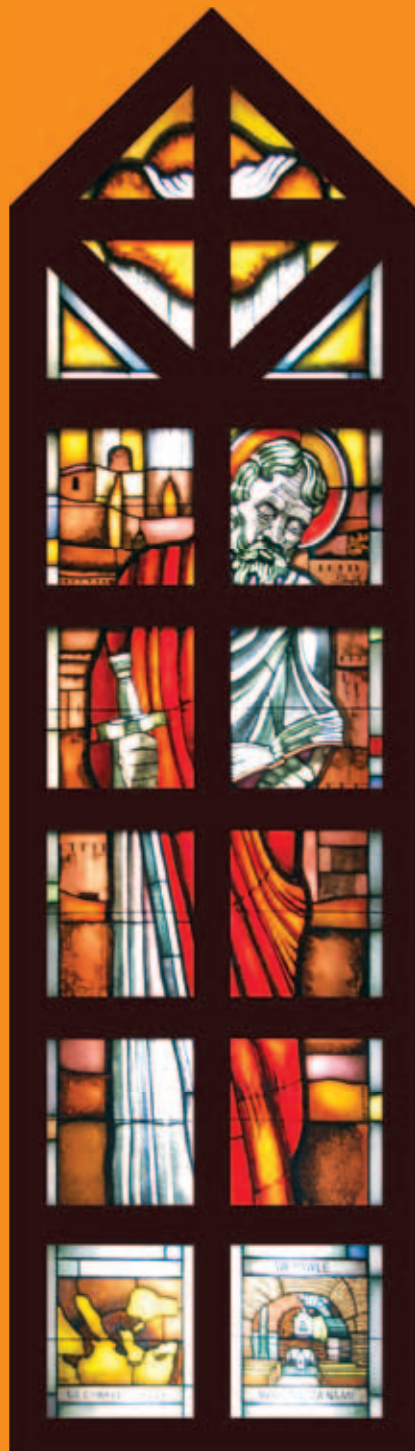
Nasz wielki Rodak, papież Jan Paweł II, przyjeżdżał do Częstochowy, by pokłonić się Jasnogórskiej Królowej. Ojciec Święty modlił się często słowami: „Totus Tuus”, które oznaczają: „Jestem cały Twój, Maryjo”.

I Ty możesz pojechać do Matki Bożej na Jasną Górę, Maryja kocha Cię i czeka na Twoje odwiedziny.

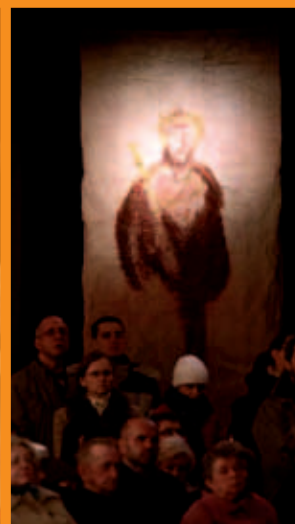
BARBARA MASŁYKA

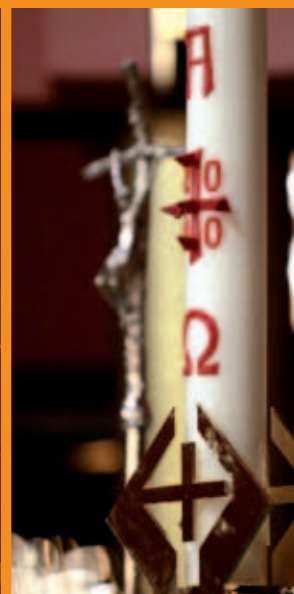
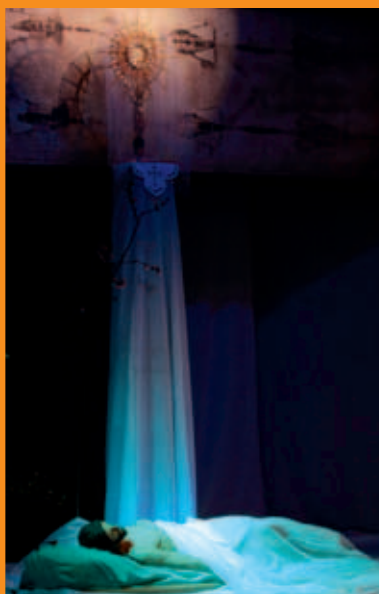


FOT. INTERNET



WITRAŻ
ŚW. PAWŁA







WROCŁAW POŻEGNAŁ OFIARY KATASTROFY POD SMOLEŃSKIEM

